



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 4 lipca 2023 | Redaktor prowadzący Łukasz Grzymisławski | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 153.10345, 2

Nakład 50 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. ALASTAIR GRANT/AP

Świątek już w II rundzie

CZAS NA WIMBLEDON

Liderka rankingu WTA rozpoczęła wczoraj wielkoszlemowy turniej na Wimbledonie od szybkiej wygranej z Chinką Lin Zhu (6:1, 6:3). Dotychczas Idze Świątek na szybkich londyńskich kortach trawiastych szło ciężko, przed rokiem odpadła w III rundzie, ale teraz mówi: – Może to wkrótce będzie moja ulubiona nawierzchnia? Wśród mężczyzn faworytem jest 36-letni Novak Djoković, który zagra o swój ósmy tu triumf. Spośród grających w tym roku tenisistów tylko jeden kiedykolwiek wygrał z nim na trawie: Andy Murray. Swoje pierwsze mecze wygrali także Magda Linette i Hubert Hurkacz

► 20

Rosja

Kryzys po buncie

W Rosji szykuje się czystka w strukturach siłowych, co może jeszcze zaostrzyć sytuację, której Kreml nie kontroluje ► 3

Kraj

Referendum z wyborami

Zapowiedziane przez PiS referendum ws. relokacji do Polski uchodźców z innych krajów UE ma się odbyć w dniu wyborów do parlamentu. Umożliwiający to projekt złożyła w Sejmie grupa posłów PiS ► 7

Kultura

Polska nam brzydnie

„Śpiewamy teksty z międzywojnia. Ale Polska tak nam zaczęła brunatnieć, że te utwory odbierane są jako komentarz bieżący”. Rozmowa z muzykami zespołu Hańba! ► 16-17

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



2 RP

Co zabija koty

Ptasia grypa w mięsnym

Naukowcy z Krakowa i Gdańska wykryli groźnego dla człowieka wirusa ptasiej grypy H5N1 w mięsie drobiowym sprzedawanym w sklepach. Zapewne o niczym byśmy się nie dowiedzieli, gdyby nie śmiertelne przypadki wśród kotów

Anna Lipińska

– Nasze wyniki mówią o obecności wirusa w pożywieniu, które otrzymały chore koty. W tej chwili nie jesteśmy jeszcze w stanie stwierdzić, skąd wziął się w mięsie. Biorąc jednak pod uwagę ryzyko związane z przeniesieniem wirusa nie tylko na zwierzęta, ale i na ludzi, na pewno jest to trop, który wymaga gruntownego sprawdzenia. To już zadanie dla służb weterynaryjnych i nadzoru sanitarnego – mówi prof. Krzysztof Pyrc, szef Laboratorium Wirusologii w Małopolskim Centrum Biotechnologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Badania są prowadzone przez trzy zespoły kierowane przez prof. Pyrcia, dr. hab. Macieja Grzybka i dr. Łukasza Rąbalskiego.

Prof. Pyrc tłumaczy, że wirus H5N1 słabo przenosi się między ssakami, więc ryzyko zakażenia się bezpośrednio od kotów jest prak-

tycznie niemożliwe. Aby doszło do zakażenia, człowiek musiałby zjeść zakażone mięso drobiu surowe lub niedogotowane.

– Choroba u ludzi może mieć niezwykle ciężki przebieg, w ostatnich 20 latach spośród ponad 800 zakażonych osób na świecie zmarła ponad połowa – podkreśla naukowiec. Prof. Pyrc zawiadomił już w tej sprawie sanepid i Inspekcję Weterynaryjną.

Mięso z sieciówki

Podejrzenia, że koty zabija wirus ptasiej grypy, pojawiły się szybko. Ale podważał to komunikat głównego lekarza weterynarii z 20 czerwca, który stwierdzał, że zakażenie się kotów H5N1 jest praktycznie niemożliwe. W ciągu ostatnich dwóch tygodni laboratorium Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Puławach wykryło jednak 16 przypadków zakażenia kotów wirusem H5N1. Prof. Pyrc wraz ze swoim

zespołem sprawdził próbki mięsa drobiowego w kierunku obecności wirusa. Wyniki jego badań potwierdziło laboratorium w Gdańsku, z którym krakowski zespół współpracuje. To właśnie tym mięsem były karmione koty zmarłe w ostatnich tygodniach w Polsce. Wszystkie jadły mięso surowe.

Próbkę, która wykazała obecność wirusa H5N1, przekazała m.in. pani Magda (dane do wiadomości redakcji). Mieszka w Chełmku (woj. małopolskie), a mięso z piersi z kurczaka, które podała kotce, kupiła w jednym ze sklepów dużej sieci. Ma zachowane paragony – kupiła dwa opakowania. W próbkach z każdego z nich wykryto wirusa.

Rysia – kotka pani Magdy – 15 czerwca dostała surową pierś

na kolację. 17 czerwca nastąpiły pierwsze objawy: kotka była senna i nie miała apetytu. Następnego dnia właścicielka poszła do weterynarza, który podejrzewał przeziębienie. – Kolejnego dnia zaczęła tracić równowagę, spadła z krzesła, nastąpił paraliż tylnych łap, które już mogła tylko za sobą ciągnąć. Przeszła całkowicie chodzić, jeść. Weterynarze nie wiedzieli, co robić, powiedzieli mi wprost, że oni nie wiedzą, jak to leczyć. Potem zaczęły się ataki padaczkowe. Nie pomagały antybiotyki, sterydy. W końcu nastąpiły odczepy, utrata świadomości – opowiada pani Magda. Jej zwierzę umarło 22 czerwca.

Polska liderem w UE

Zakażone mięso nigdy nie powinno trafić do sprzedaży. Po wykryciu wirusa w hodowli wszystkie ptaki, które się w niej znajdują, są zabijane, a ich mięso niszczone. Ogólnie nazywa się to „utylizacją”.

Polska jest liderem w produkcji drobiu w Unii Europejskiej – to prawie 20 proc. wspólnego rynku, a wartość eksportu mięsa to ponad 3 mld euro. Od 2007 r. mieliśmy trzy fale ptasiej grypy, w ostatniej, trwającej od 2019 r., zlikwidowano aż 18,7 mln sztuk drobiu. ● Więcej ► 6

To, w jaki sposób mięso zakażonego drobiu mogło się dostać do handlu, mogą teraz zbadać tylko sanepid oraz Inspekcja Weterynaryjna

Paweł
Wroński

Spot Tuska zabolął PiS

Polacy muszą odzyskać kontrolę nad swoim państwem i jego granicami” – ogłosił Donald Tusk, publikując spot, w którym celnie uderza w propagandę PiS. Pyta w nim: „Dlaczego Kaczyński szczuje na obcych i na imigrantów, a jednocześnie chce ich wpuścić setki tysięcy? Może jest mu potrzebna wewnętrzna wojna, konflikt, strach polskich obywateli” – bo wtedy łatwiej zarządzać emocjami. Tusk przypominał, że PiS wykorzystuje sceny z ogarniętego zamieszkami Paryża do szczucia na imigrantów, ale nie przeszkadza to tej partii zapowiadać regulacje prawne umożliwiające napływ do Polski kolejnych setek tysięcy emigrantów zarobkowych z takich krajów jak Indie, Arabia Saudyjska, Nigeria, Iran czy Pakistan.

To, że dużo czasu poświęcił mu „Wiadomości” TVP, a premier Mateusz Morawiecki usiłował zwalczyć dysonans poznawczy zwolenników PiS opowieściami, że to Niemcy pozwolili nagle Tuskowi „być przeciwnikiem imigracji”, świadczy jedynie, że przekaz Tuska się przebił. Naruszona została bowiem ostatnia linia wyborczej propagandy, która brzmi: „PiS może i nie umie rządzić, ale obcych z Polski pogoni i będzie tu spokój”.

Tusk jednak, wbrew temu, co mówił Morawiecki, nie atakował imigrantów. Atakował PiS, który z jednej strony nimi straszy, gania ich po lasach niczym zaszczute zwierzęta, a równocześnie

sprowadza setkami tysięcy do pracy. Czyżby, mówiąc językiem Kaczyńskiego, pracownicy z wybranych krajów nie mieli w organizmach tych groźnych bakcyli zagrażających Polakom, co pozostali imigranci? Czy, mówiąc słowami wicemarszałka Terleckiego, akurat te tysiące rąk potrzebne do pracy nie

są elementem tajnego planu Unii Europejskiej, który rozwadnia polską tożsamość chrześcijańską?

Lider opozycji zwrócił uwagę, że pisowski rząd nie ma żadnej polityki migracyjnej ani integracyjnej. Co gorsza, oddał tę politykę w ręce firm rekrutujących albo przemysłowych molochów – jak Orlen budujący imigranckie miasteczko pod Płockiem. Hasło o „odzyskaniu kontroli” jest ironicznym nawiązaniem do hasła zwolenników brexitu. A także ostrzeżeniem, że nawet tak otwarte społeczeństwo jak brytyjskie można otumaniać antyimigranckimi hasłami, odwołać się do pierwotnej obawy przed obcym.

Chcemy tego czy nie, Polska z powodów demograficznych będzie potrzebowała siły roboczej. A wraz z nią rozsądnej polityki migracyjnej i integracyjnej. Osadzonej w polityce unijnej, bo tego rodzaju zjawiska nie da się kontrolować bez współpracy na wszystkich granicach UE.

Taką politykę będzie musiał opracować nowy rząd, obojętnie, kto się w nim znajdzie, także ci z opozycji, którzy teraz Tuska krytykują. Ostatnie osiem lat przekonało nas bowiem, że PiS takiej polityki wprowadzać nie jest w stanie – z powodu konfliktu z Unią, niekompetencji, ksenofobii. A być może raczej dlatego, by zinstrumentalizowany w odpowiedniej chwili strach przed imigrantami i gra na najniższych instynktach dawały mu cały czas szansę na zachowanie władzy. ●

Andrzej rysuje



Spójrz w górę Noc z superksiężycem



FOT. OWEN HUMPHREYS / AP

Dzisiejsza pełnia będzie wyjątkowa: zobaczymy pierwszy z czterech w tym roku superksiężyców. Ten lipcowy znajdzie się o ponad 22 tys. km bliżej Ziemi niż zwykle. Wyda się więc większy i aż o 12,8 proc. jaśniejszy niż zwykły Księżyc w pełni. Na zdjęciu: już prawie pełnia 2 lipca nad latarnią morską w Whitley Bay na północno-wschodnim wybrzeżu Anglii.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjęcia

Liczba dnia

10

TYS.
Tyle osób, według szacunków rządu, zgłosiło się po kredyt 2 proc. tylko w ciągu kilku pierwszych godzin.

Więcej ► 12-13

Wiktorija Amelina Pisarka zabita w rosyjskim ataku

Miała 37 lat, zmarła w wyniku ran odniesionych 27 czerwca, gdy Rosjanie ostrzelali rakietami Kramatorsk w obwodzie donieckim. W ataku zginęło co najmniej 12 osób, 60 zostało rannych. Jedną z nich była Wiktorija Amelina. Wczoraj ukraiński PEN Club poinformował, że „1 lipca w szpitalu w Dnieprze przestało bić serce pisarki Wiktorii Ameliny”.

Pochodziła ze Lwowa. Jej debiutancka, wydana w 2015 r., powieść „Syndrom listopada, czyli Homo Compatiens” zainspirowana była m.in. wydarzeniami na Majdanie. Jedyną jak dotąd jej przetłumaczoną na polski książką jest „Dom dla Doma” (Warstwy, 2020), opowieść o pewnej rodzinie zamieszkującej w latach 90. w kamienicy we Lwowie – tej samej, w której dzieciństwo spędził Stanisław Lem. Była laureatką m.in. Nagrody Literackiej im. Josepha Conrada przyznawanej przez Instytut Polski w Kijowie.

„Brakuje słów, brakuje skali do wyrażenia gniewu, bezsilności i rozpaczy. Wiktorija Amelina, którą

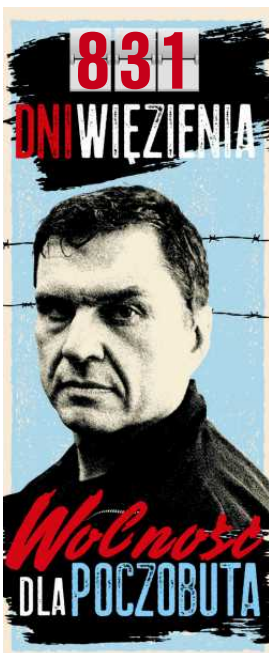


FOT. OSAGADASH / WIKIPEDIA

rok temu gościliśmy na Festiwalu im. Zygmunta Haupta, jest kolejną śmiertelną ofiarą ataku rosyjskich morderców na Kramatorsk. Drody ukraińscy przyjaciele i przyjaciółki, pisarki i pisarze, bliscy Wiktorii – przyjmijcie wyrazy najgłębszego współczucia” – napisała pisarka i wydawczyni Monika Sznajderman.

Amelina od ataku Rosji na Ukrainę dokumentowała zbrodnie wojenne, ale pracowała też z dziećmi z miejscowości bliskich linii frontu. Dzięki jej staraniom drukiem ukazał się dziennik Wołodymyra Wakułenki, pisarza zabitego przez Rosjan w Iziumie. ●

Łukasz Kamiński



*Gdybym to ja był teraz prezydentem,
wszystko podlegałoby negocjacom.
Chcę, by ludzie przestali umierać w tej
niedorzecznej wojnie*

DONALD TRUMP

w wywiadzie dla Reutersa o roli USA we wspieraniu Ukrainy

**Dlaczego prezydent Zełenski obawia się
przyszłorocznych wyborów w USA
► Wyborcza.pl/swiat**

Po buncie Prigożyna

W Rosji strach i czystka

Rosja i Putin nieprędko otrząsną się po buncie Prigożyna. Strach pana Kremla przed konsekwencjami wydarzeń sprzed tygodnia okazuje się większy nawet od jego groteskowego lęku przed COVID-em

Radziwinowicz



Emocje są wciąż tak wielkie, że Putin wypaplał największą wojenną tajemnicę. Przyznał, że Grupa Wagnera jest finansowana przez państwo (wcześniej kategorycznie temu zaprzeczał), a wszystkie firmy Prigożyna przez rok otrzymały z budżetu 276 mld rubli (zgodnie z kursem – około 4 mld dol.).

Z tego 110 mld poszło na wypłaty odszkodowań. Akurat te fundusze przeznaczone dla rodzin poległych i rannych są ściśle strzeżonym sekretem państwowym, bo ich wielkość wskazuje na realne straty sił zbrojnych Rosji na froncie. A z tego, co powiedział Putin, wynika, że tylko Grupa Wagnera straciła na wojnie około 25 tys. ludzi. Ostatnia, ogłoszona jeszcze we wrześniu przez ministerstwo obrony i do dziś obowiązująca liczba to 5 937 poległych. Niezależnym dziennikarzom śledzącym prowincjonalne media udało się na podstawie publikowanych tam nekrologów żołnierzy sporządzić imienną listę 25 511 poległych.

Teraz na podstawie tego, co nieopatrznie palnął Putin, można wysnuć wniosek, że tylko tyle straciła sama formacja najemników, licząca nie więcej niż 60 tys. ludzi. Można więc ocenić, że realna liczba wojskowych, którzy stracili życie na rozpetanej przez niego wojnie, przekracza już 100 tys.

Usiłując jakoś zapobiec szkodom, jakie jego wizerunek poniósł w wyniku buntu, Putin gwałtownie zmienił swe zachowanie. Raptem stał się bardzo aktywny, dzień w dzień występuje publicznie. Na Kremlu wciąż obowiązują drakońskie środki bezpieczeństwa sanitarnego. Każdy, kto zostaje dopuszczony przed najwyższe oblicze, musi przejść testy COVID-owe i dwutygodniową kwarantannę. Ale przywódca raptem wyskoczył ze sterylnej izolacji i poleciał do Dagestanu, gdzie bratał się i obściskał z ludem, pokazując, że naród wciąż w niego wierzy.

Obawa przed mikroblem okazała się mniejsza niż strach przed powtórzeniem buntu, który kazał mu, jak to określają w Moskwie, „dziadowi w bunkrze”, wyskoczyć do ludzi.

Bunt zbrojnych najemników jednak już obalił kilka mitów. Zdjął z samego nimb świętości od ćwierć wieku instalowany mu nad głową przez propagandę. Okazało się, że można zagrozić sakralnej postaci, napędzić jej takiego stracha, by uciekła z Kremla czy to do srogo strzeżonej rezydencji na Władajaju, czy to do Petersburga na superszybki pełnomorski jacht wiernego przyjaciela Jurija Kowalczuka.

Równie groźne jest i to, że pękł mit o głoszonej poddanym i światu, a gwarantowanej rzekomo przez przywódcę



• Władimir Putin z wizytą w Dagestanie, 28 czerwca 2023 r. FOT. GAVRIIL GRIGOROV / AP

cę stabilizacji Rosji, betonowej konsolidacji elit wokół tronu.

Tydzień temu, a w rzeczywistości już znacznie wcześniej, do gardel rzucili się sobie przeciw dwaj zdecydowanie proputinowscy ludzie, do których pan Kremla ma najwyższe zaufanie – szef Grupy Wagnera i minister obrony Siergiej Szojgu.

Prigożyn jest Putinowi bliski jak własny dziadek. Spiridon Putin był nie tylko kucharzem Stalina, bo także jego „probowałszczykiem”, bo miał obowiązek próbować tego, co podawano dyktatorowi. Prigożyn nigdy nie gotował pryncypałowi (ponoć nie potrafi), ale też przynosił mu jedzenie do stołu i wódkę nalewał. A to przy paranoicznym lęku głowy państwa przed zamachem wskazuje, że był ze wszystkich stron sprawdzony i uznany za godnego najwyższego zaufania.

Z nie mniej pełnym zaufaniem Putin oddaje się w ręce szefa swojego resortu obrony, choćby wtedy, kiedy z nim tylko wyrusza na samotne wyprawy w tajgę.

I oto ci dwaj najwierniejsi wzięli się za lby tak, że wstrząsnęli całym krajem i połową świata. A winę za to, że ich konflikt doszedł do takiej dramatycznej fazy, ponosi Putin i jego obawa przed zamachem.

Wygląda na to, że w Rosji szykuje się czystka w strukturach siłowych, co może jeszcze bardziej zaostriżyć sytuację, której Putin nie kontroluje

Znany politolog Kirill Rogow na podstawie analizy buntów zbrojnych, do których doszło na świecie po 1945 r., doszedł do wniosku, że wybuchają one tam, gdzie przywódca żyje w lęku przed nimi. Taki polityk, obawiając się, że jego ewentualni przeciwnicy dogadają się między sobą i wspólnie obalą władzę, specjalnie podsyca konflikty w elitach.

Putin tak postępował już nieraz, by w końcu włączyć się do sporu i wystąpić w nim jako arbiter. Ufał bowiem, że wciąż ma pełną kontrolę nad sytuacją.

Coraz ostrzejszy konflikt między Szojgu a Prigożynem trwał od tygodni, Kreml się do niego nie mieszał do momentu, kiedy pozwolił ministrowi obrony odebrać rywalowi Grupę Wagnera. I wtedy okazało się, że Putin wcale nie kontroluje sytuacji, Prigożyn na czele swych bandytów ruszył na Moskwę „po sprawiedliwość”.

Skutkiem tego będą kolejne konflikty w elitach, choćby o to, kto jest winien temu, że doszło do buntu. Czy to kontrwywiad FSB, który przegapił to, że wagnerowcy przez tygodnie szykują się do akcji? Czy generałowie, którzy tak jak zastępcy dowodzącego frontem ukraińskim, dowódca sił powietrzno-kosmicznych Siergiej Surowikin, wiedzieli ponoć, co się święci, a jako też wrogowie Szojgu – nie donieśli? Winnych Kreml szuka i znajduje albo wykreuje.

Surowikin od tygodnia nie pokazuje się w swym miejscu pracy, czyli sztabie frontu. Jego córka Weronika zapewniła, że ojciec nie jest aresztowany i wszystko z nim „w porządku”. Ale Putin na tajnym spotkaniu z redaktorami naczelnymi lojalnych mediów zapytany o los generała nie odpowiedział nic konkretnego.

Ten los słodki nie jest. Generała intensywnie obrabiają oficerowie wy-

znaczeni przez jego wroga, Szojgu, do specjalnej komisji śledczej (dochodzenie w sprawie buntu prowadzi nie kontrwywiad, ale strona konfliktu, czyli ministerstwo obrony). I pytają nie tylko o wydarzenia sprzed tygodnia, ale też o interesy, które w Syrii i Afryce łączyły go z Prigożynem.

Aleksiej Wieniediktow, przez lata redaktor naczelny radia Echo Moskwy, mówi, że nie zdziwiłoby oskarżenie dowódcy sił powietrznych o to, że swymi samolotami zwoził do kraju krwawe diamenty i niewolnice. To miałyby ostudzić emocje bardzo licznych oficerów i generałów, którzy tak jak Surowikin i Prigożyn burzą się przeciw kierownictwu ministerstwa obrony i jego sposobowi prowadzenia wojny.

Stanowisko stracił już zastępca Surowikina, generał Andriej Judin. Igor Strielkow, kiedyś dowódca sił zbrojnych separatystów donieckich, wiąże to z tym, że piloci wojskowi mieli odmówić bombardowania idącej na stolicę kolumny wagnerowców.

Gdzieś przepadł też i nie pojawia się szef Sztabu Generalnego, dowódca frontu ukraińskiego Walerij Gierasimow. Z przestrzeni publicznej zniknął również zwykle nadaktywny w internecie były prezydent Dmitrij Miedwiediew.

Wygląda na to, że w Rosji szykuje się czystka w strukturach siłowych, co może jeszcze bardziej zaostriżyć sytuację, której Putin nie kontroluje.

Rogow zwraca uwagę na to, że bardzo często tam, gdzie doszło do nieudanego buntu zbrojnego, wkrótce następuje zamach stanu. Stłumienie buntu bowiem potęguje napięcie, a jego zorganizowanie pokazuje, że rękę na władzę, jakkolwiek mocna by się ona wcześniej wydawała, podnieść można. ●

Wacław Radziwinowicz

Drugi sondaż obywatelski

Socjalny PiS, liberalna opozycja

Sprawdziliśmy, czego w kwestiach gospodarczych chcą wyborcy opozycji, a czego wyborcy PiS. Okazuje się, że tym ostatnim podoba się socjalizm. I tylko im.

Andrzej Machowski

W drugim sondażu obywatelskim postanowiliśmy sprawdzić, jakie są poglądy Polaków w niektórych kwestiach społeczno-gospodarczych. Zapytaliśmy o program 500/800+, inflację, deficyt budżetu państwa oraz o własność państwową vs prywatną w gospodarce.

800 plus, 500 plus, a może zero plus?

Najbardziej zaskakująca może być analiza odpowiedzi na pytanie dotyczące programu 500+. PiS wystąpił z propozycją, by od nowego roku podnieść kwotę świadczenia do 800 zł. Platforma powiedziała „sprawdzam”, proponując, by zmianę tę wprowadzić od zaraz. Gdyby PiS podjął rękawicę, kierując wniosek PO pod obrady Sejmu, posłowie Koalicji Obywatelskiej musieliby, rzecz jasna, swoją propozycję poprzeć – ciekawe, jak na to zareagowałiby wyborcy KO, zważywszy, jaką mają oni opinię o programie 500+. Zaledwie 3 proc. (!) z nich popiera zwiększenie świadczenia do 800 zł, tylko 16 proc. jest za utrzymaniem programu w obecnej postaci, aż 47 proc. chce redukcji programu z dzisiejszych 40 mld do 20 mld (tylko dla najbardziej potrzebujących), a blisko jedna trzecia opowiada się za całkowitą likwidacją programu.

Podobnie patrzą na to wyborcy Lewicy (34 proc. za redukcją programu, 38 proc. za jego likwidacją) i Trzeciej Drogi (ponad jedna trzecia za redukcją i ponad jedna trzecia za likwidacją). Wyborcy ci wolą pieniądze z programu 500+ przeznaczyć na inne cele i zapewne myślą tu nie o zakupie Abramsów lub budowie Centralnego Portu Komunikacyjnego, lecz raczej o większym finansowaniu i lepszej jakości usług publicznych – opieki zdrowotnej czy edukacji.

Na tle wyborców opozycji demokratycznej i Konfederacji (wśród jej zwolenników 30 proc. chce redukcji programu, a 40 proc. jego likwidacji) wyraźnie odmienną grupą są wyborcy PiS – blisko połowa popiera waloryzację do 800 zł, a 16 proc. opowiada się za utrzymaniem dotychczasowego poziomu (łącznie prawie dwie trzecie).

Stosunek do deficytu budżetowego

Wyborcy opozycji demokratycznej, gdy spojrzeć na ich poglądy dotyczące inflacji i deficytu budżetowego, wydają się bardziej odpowiedzialni niż liderzy partyni – jeśli w ich przypadku wziąć pod uwagę to, co mówią, a zwłaszcza to, czego nie mówią. Większość wyborców KO, Lewicy i Trzeciej Drogi, mając do wyboru opcję „w sytuacji kilkunastoprocentowej inflacji zwiększamy wydatki budżetu na emerytury i płace w budżetówce”, zdecydowanie lub raczej wybiera opcję „w takiej sytuacji ograniczamy wydatki z budżetu i podnosimy stopy procentowe” (61 proc. wyborców KO, 61 proc. Lewicy, 53 proc. Trzeciej Drogi). Jedynie od 20 proc. (KO) do 37 proc. (Trzecia Droga) opowiada się za zwiększaniem w takiej sytuacji wydatków.

I tu znowu na przeciwnym biegunie są wyborcy PiS – aż 62 proc. opowiada się za zwiększaniem wydatków, a jedynie 32 proc. za ich ograniczaniem.

Podobne różnice – choć wskaźniki są tu o 20-30 pkt proc. wyższe – występują przy pytaniu o deficyt budżetowy. Od 82 proc. (Lewica) do 91 proc. (KO) wyborców opozycji demokratycznej uważa, że przy sięgającym 115 mld zł deficycie budżetowym (za co odpowiadają m.in. – i o czym mowa w treści pytania – program 500+ oraz 13. i 14. emerytura) należy dążyć do zrównoważenia budżetu poprzez redukcję wydatków, a jedynie od 7 proc. (KO) do 12 proc. (Lewica) opowiada się za dalszym zadłużaniem lub równoważeniem budżetu przez wzrost podatków.

Inaczej na to patrzą wyborcy PiS – poparcie dla równoważenia budżetu poprzez redukcję wydatków deklaruje jedynie połowa z nich, a 29 proc. woli dalsze zadłużanie (19 proc.) lub pokrycie wydatków większymi podatkami (10 proc.).

Ile państwa w gospodarce

W sondażu zapytaliśmy też o stosunek do własności państwowej w gospodarce – to trochę tak, jakbyśmy pytali o poparcie dla gospodarki socjalistycznej, tyle że tym razem budowanej nie przez PZPR, ale przez PiS. Socjalizm nie chce (raczej lub zdecydowanie, ale z przewa-

POGLĄDY POLAKÓW DOTYCZĄCE SPRAW SPOŁECZNO-EKONOMICZNYCH

Dane w proc.

1. Poglądy wyborców dotyczące programu 500/800+

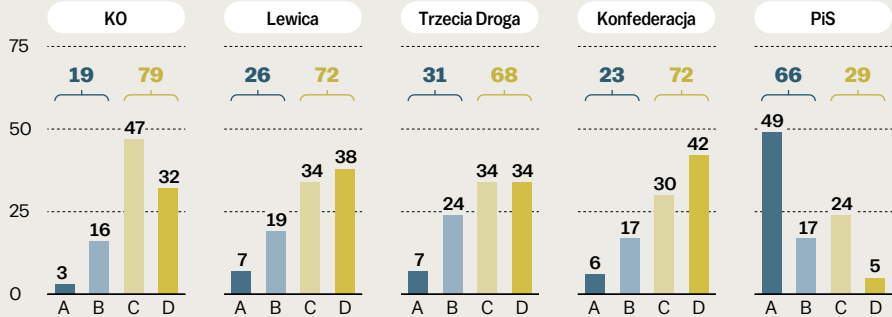
Pytanie: Padła zapowiedź zwiększenia programu 500+ do 800+. Roczny koszt programu 800+ to ok. 60 mld zł. Gdyby to od ciebie zależało, czy wydać 60 mld zł na program 800+, czy przeznaczyć tę kwotę na inne cele, to jaka byłaby twoja decyzja?

A – przekazanie całej kwoty 60 mld zł na realizację programu 800+;

B – realizowanie jak dotąd programu 500+ za 40 mld zł rocznie i przekazanie 20 mld zł na inne cele;

C – przeznaczenie na program 20 mld zł tylko dla najbardziej potrzebujących, a 40 mld zł na inne cele;

D – likwidacja programu 500+ i przekazanie 60 mld zł na inne cele.



2. Poglądy wyborców dotyczące inflacji

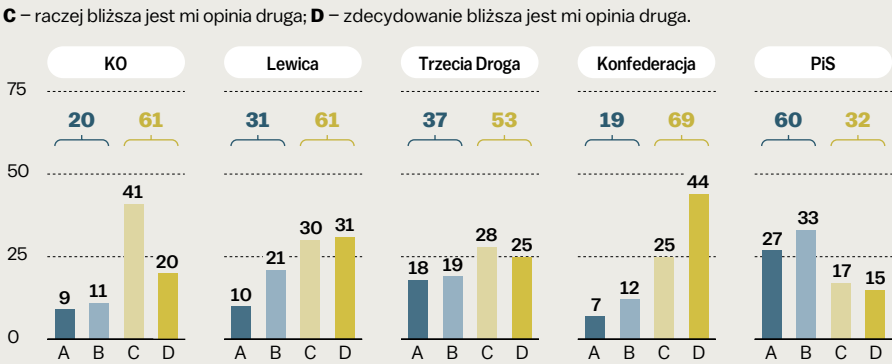
Pytanie: Która z opinii jest ci bliższa: przy wysokiej inflacji, gdy wszystko szybko drożeje, należy:

1. zwiększać wydatki z budżetu państwa, zwłaszcza na emerytury i płace w sektorze publicznym – by nadały one za wzrostem cen.

2. ograniczać wydatki z budżetu państwa i podnosić oprocentowanie kredytów – by jak najszybciej zahamować wzrost cen.

A – zdecydowanie bliższa jest mi opinia pierwsza; **B** – raczej bliższa jest mi opinia pierwsza;

C – raczej bliższa jest mi opinia druga; **D** – zdecydowanie bliższa jest mi opinia druga.



3. Poglądy dotyczące własności państwowej/prywatnej w gospodarce

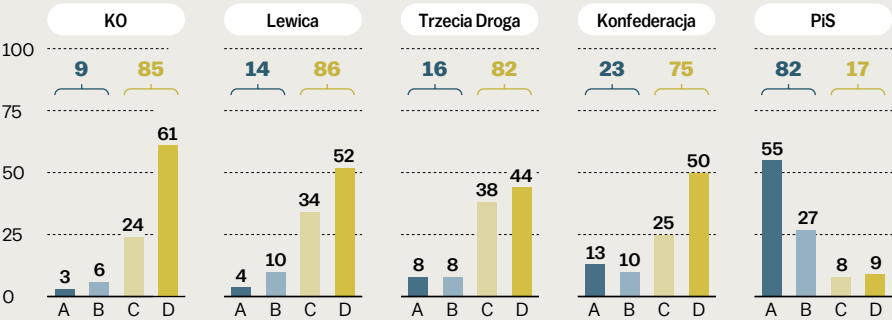
Pytanie: Udział własności państwowej w Polsce jest dużo większy niż przeciętnie w krajach Europy Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych. Która opinia jest ci bliższa:

1. To dobrze, że tak dużo przedsiębiorstw należy do państwa. Bo im więcej jest przedsiębiorstw państwowych, tym większy jest wpływ polityków na gospodarkę.

2. To źle, że tak dużo przedsiębiorstw należy do państwa. Przedsiębiorstwa powinny być prywatne, bo firmy prywatne kierują się rachunkiem ekonomicznym.

A – zdecydowanie bliższa jest mi opinia pierwsza; **B** – raczej bliższa jest mi opinia pierwsza;

C – raczej bliższa jest mi opinia druga; **D** – zdecydowanie bliższa jest mi opinia druga.



4. Poglądy wyborców dotyczące deficytu budżetu państwa

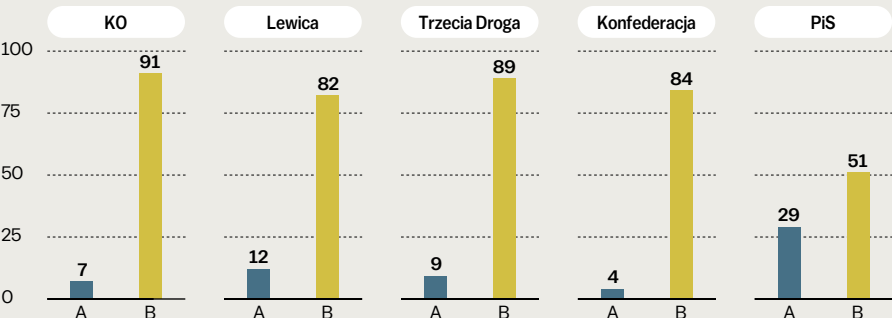
Pytanie: Deficyt budżetu państwa wyniósł w ubiegłym roku 115 mld zł, bo pochodzące z podatków dochody nie pokrywają coraz większych wydatków, m.in. na 500+ oraz na 13. i 14. emeryturę. W tej sprawie istnieją z grubsza trzy opinie. Która z nich jest ci najbliższa?

1. Należy tak jak dotąd rosące wydatki z budżetu państwa pokrywać coraz większym zadłużeniem.

2. Należy dążyć do zrównoważenia dochodów i wydatków budżetu państwa – przede wszystkim poprzez podniesienie podatków.

3. Należy dążyć do zrównoważenia dochodów i wydatków budżetu państwa – przede wszystkim poprzez ograniczenie wydatków.

A – wybór opinii pierwszej lub drugiej; **B** – wybór opinii trzeciej



ŹRÓDŁO: SONDAŻ KANTAR PUBLIC Z 12-18 CZERWCA 2023 R. NA ZAMÓWIENIE FUNDACJI FORUM DŁUGIEGO STOŁU I „GAZETY WYBORCZEJ”

© GAZETA WYBORCZA

OBLICZENIA I KONCEPCJA WYKRESÓW: ANDRZEJ MACHOWSKI

Drugi sondaż obywatelski

gą tej drugiej opcji) 85 proc. wyborców KO, 86 proc. Lewicy, 82 proc. Trzeciej Drogi i – chyba można dodać tu słowo „tylko” – 75 proc. wyborców Konfederacji. Socjalizm, czyli duża liczba państwowych przedsiębiorstw (bo wtedy „więk-szy jest wpływ polityków na gospodar-kę”), podoba się natomiast aż 82 proc. wyborców PiS (w tym 55 proc. – zdecy-dowanie), a nie podoba jedynie 17 proc.

Wskaźnik etatyzmu-liberalizmu Polaków

Trzy pytania – o 500+/800+, inflację i wła-sność państwową/prywatną w gospo-darce – posłużyły do budowy wskaźnika etatyzmu-liberalizmu społeczno-eko-nomicznego (wskaźnika ELSE). Przyjmu-je on wartości od 0 pkt (to biegun etaty-zmu) do 100 pkt – to biegun liberalizmu (budowa wskaźnika ELSE opisana jest pod wykresem; przy budowie wskaź-nika pominięto pytanie o deficyt, gdyż w tym pytaniu możliwe do wyboru od-powiedzi na osi etatyzm-liberalizm nie układają się symetrycznie).

Wartość ELSE u wszystkich dorosłych Polaków to 55 pkt. Elektoraty partyjne pod względem wartości ELSE wyraźnie dzielą się na dwie grupy. Z jednej stro-ny to KO (76 pkt), Lewica (72), Trzecia Droga (70) i Konfederacja (66), a z dru-giej to osamotnieni wyborcy PiS – zale-dwie 31 pkt.

Nieco wyższa war-tość ELSE charaktery-zuje mężczyzn (58 pkt), nieco niższa – kobiety (52 pkt). Wskaźnik EL-SE jest silnie skorelowa-ny z wiekiem – w naj-młodszych rocznikach (18-29 lat) osiąga war-tość między 64 pkt (ko-biety) a 69 pkt (męż-czyźni), a w najstar-szych (60 i więcej lat) od 43 pkt (kobiety) do 51 pkt (mężczyźni).

ELSE koreluje także z wykształceniem (wyż-sze – 65; średnie – 57; podstawowe lub zawodowe – 46 pkt).

Widać też związek ELSE z miej-scem zamieszkania (miasto powyżej 100 tys. – 62; miasto do 100 tys. – 55; wieś – 50 pkt). Warto zauważyć, że je-

dne grupy, w których wskaźnik ELSE nie przekracza 50 pkt, to osoby w wie-ku 60+ (47 pkt dla kobiet i mężczyzn łącznie w tej grupie wiekowej), osoby z wykształceniem podstawowym lub zawodowym, mieszkańcy wsi oraz wy-borcy PiS.

Do kogo zwraca się Koalicja Obywatelska?

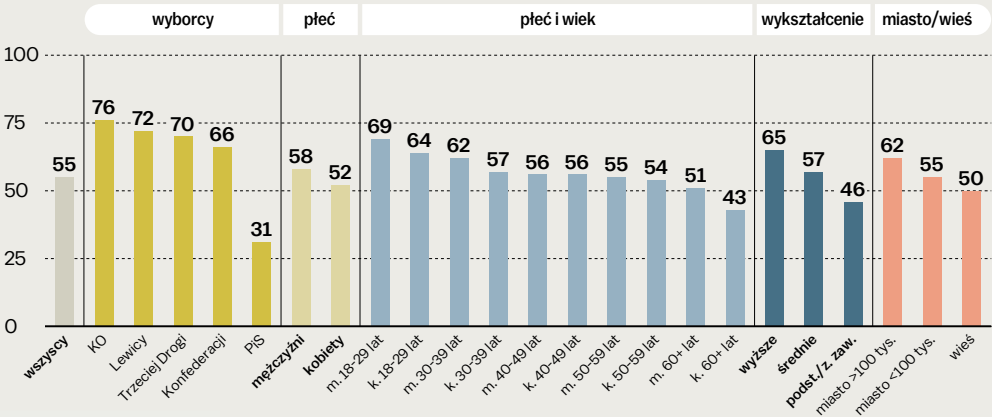
Te dane każą zapytać, do kogo – gdy mo-wa o sprawach społeczno-gospodarczych – adresowana jest kampania opozycji de-mokratycznej, a zwłaszcza jej głównej siły, czyli Koalicji Obywatelskiej. Śledzę ją w miarę uważnie, ale nie słyszałem choćby pół zdania o tym, że pora prze-rwać „zrzucanie pieniędzy z helikopte-ra”, że musimy – jeśli to wszystko nie ma się skończyć gospodarczą ka-tastrofą – równoważyć budżet, że należy poważnie przemyśleć sens dalszego utrzymywania



Propozycje KO w sprawach
socjalnych są jak szyty na
miarę garnitur dla wyborcy
PiS. Tyle że TVPiS tego
nie pokazuje, więc ten
wyborca nawet nie wie,
że KO to mówi i na pewno
na KO głosu nie odda

Wartość wskaźnika etatyzmu-liberalizmu społeczno-gospodarczego (ELSE) w wybranych grupach

Dane na skali 0-100 pkt



Budowa wskaźnika: W pytaniach o: 500/800+, inflację i własność państwową/prywatną w gospodarce, odpowiedziom A przypisano 0 pkt, odpowiedziom B – 25 pkt, odpowiedziom C – 75 pkt, odpowiedziom D – 100 pkt, a nieuwzględnionym na wykresie odpowiedziom „nie wiem/trudno powiedzieć” – 50 pkt. Wartości wskaźnika to wartości średnie z pytań 1-3. Wskaźnik przyjmuje wartości w przedziale 0–100 pkt, gdzie 0 pkt to zestaw opinii: „należy realizować program 800+” oraz „zdecydowanie uważam, że przy wysokiej inflacji (...) należy zwiększać wydatki z budżetu państwa...” oraz „zdecydowanie uważam, że to dobrze, że tak dużo przedsiębiorstw należy do państwa...”; a 100 pkt to zestaw opinii: „należy zlikwidować program 500+” oraz „zdecydowanie uważam, że przy wysokiej inflacji (...) należy ograniczać wydatki z budżetu państwa...” oraz „zdecydowanie uważam, że to złe, że tak dużo przedsiębiorstw należy do państwa”.

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: SONDAŻ KANTAR PUBLIC Z 12-18 CZERWCA 2023 R. OBLICZENIA I KONCEPCJA WYKRESÓW: ANDRZEJ MACHOWSKI

w tej postaci programu 500+ i że warto przynajmniej część tych pieniędzy zainwestować w edukację i usługi publiczne. Nie słyszałem też deklaracji, że opozycja – gdy przejmie władzę – weźmie się ostro do prywatyzacji rozdętej własności państwowej w gospodarce. Słyszałem natomiast, że „nic, co dane, nie będzie zabrane”, i obserwowałem licytację, kto jest gotów szybciej wprowadzić 800+, PiS czy KO.

To, co w tych sprawach mówi KO, jest jak szyty na miarę garnitur dla wyborcy PiS. Tyle że ten wyborca nawet nie wie o tym, że KO to mówi, bo TVPiS tego nie pokazuje; przekonuje jedynie, że Tusk myśli tylko o bogatych, bo nosi drogie buty. Ten wyborca na pewno na KO głosu nie odda.

A wyborcy opozycji chcieliby dostać inny przekaz. Skrojony pod ich poglądy – są one gospodarczo bardzo racjonalne – a nie pod oczekiwania wyborców PiS. Bez tego exodus części potencjalnych

wyborców KO pod skrzydła Konfederacji będzie narastał.

Jeszcze półtora roku temu Donald Tusk nie chciał wchodzić w spory wokół progresywnych idei i twierdził, że polskie społeczeństwo jest dość tradycjonalistyczne. Zobaczył jednak, że Polacy, a zwłaszcza młodsze pokolenia – w dużej mierze w reakcji na dekretowane przez PiS konserwatywne porządki – szybko się światopoglądowo zliberalizowali. I twardo opowiedział się za prawem kobiet do aborcji i związkami partnerskimi dla osób LGBT.

Podobna zmiana stanowiska jest dziś konieczna w sprawach społeczno-gospodarczych. Bo i tu – też w odruchu sprzeciwu na rozdętą za rządów PiS nomenklaturę, korupcję i marnotrawstwo – Polacy się zmienili. Są dzisiaj nie tylko światopoglądowo, ale także gospodarczo bardziej liberalni. Są w innym miejscu niż jeszcze 10 lat temu. Najwyższy czas, by liderzy opozycji demokratycznej podążyli za nimi. ●

FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wlkp. pod sygnaturą akt **X Ns 243/23** toczy się sprawa

o stwierdzenie nabycia spadku po Oliwii Pawłowskiej, zmarłej 26.07.2022 r. w Tilburgu, mającej ostatnie miejsce zamieszkania w Gorzowie Wlkp.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w **terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia** zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp. i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34261896

I Ns 436/22

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi - Widzewa w Łodzi toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze akt I Ns 436/22 z wniosku Antoniego Misiaka i Elżbiety Misiak z udziałem Teresy Rosiak, Piotra Rosiaka i Konstantego Lewandowskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Narbutowicz z domu Lewandowskiej, córce Antoniego i Heleny, zmarłej w dniu 17 kwietnia 2022 roku w Łodzi, mającej ostatnie zwykłe miejsce pobytu w Łodzi. Wzywa się wszystkich następców prawnych zmarłej, aby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu Wydział I Cywilny pod sygnaturą I Ns 725/21 toczy się postępowanie z wniosku Alior Banku Spółki Akcyjnej z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Ewie Barbarze Karmolińskiej, z domu Witeckiej, córki Jana i Pelagii, zmarłej w dniu 1 lipca 2020 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałej w Swarzędzu. Sąd wzywa zainteresowanych, tj. spadkobierców Ewy Barbary Karmolińskiej z domu Witeckiej, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34261822

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Obornikach, Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 33/23, toczy się postępowanie z wniosku Natalii Kłodzieczak i Ilony Łutkowskiej o stwierdzenie zasiedzenia: udziału w wysokości 2/8 części w prawie własności nieruchomości położonej w Obornikach o powierzchni 0,0660 ha, stanowiącej działkę ewidencyjną o nr. 1146, dla której Sąd Rejonowy w Obornikach prowadzi księgę wieczystą o nr. P010/00007198/6, które to udziały w dziale II przedmiotowej księgi wieczystej wpisane są na rzecz Anny Skowron w udziale 1/8 części i Stanisławy Majchrzak w udziale 1/8 części. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Obornikach i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w sprawie o zasiedzenie.

OGŁOSZENIE 34261820

NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI WOJEWÓDZTWO OPOLSKIE

Syndyk masy upadłości
Opolskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego
LINOPLYT S.A. w likwidacji w upadłości
złz ul. Fabryczna 4, 46-250 Wolczyn, NIP: 751002444,
OGŁASZA PRZETARG OFERTOWY
NA SPRZEDAŻ:

1/. **UDZIAŁU 9087/10000** w nieruchomości zabudowanej położonej na działce nr 675 z m. 8 obręb Wolczyn–miasto, Wolczyn ul. Młyńska 18 (Rzeczna 11,13) opisana w księdze wieczystej nr OP1U/00059886/2,
cena wywoławcza wynosi 250.000,00 zł.

2/. **PRAWA** użytkowania wieczystego działki nr 751 z mapy 9, obręb Wolczyn o obszarze 1,6431 ha, zabudowana, opisana w księdze wieczystej nr OP1U/00016318/7,
cena wywoławcza wynosi 40.500,00 zł.

●→ **Ustala się wadium** w wysokości 10% ceny wywoławczej, które winno wpłynąć na rachunek funduszu masy upadłości nr 92 1090 2138 0000 0001 3413 9438 najpóźniej w dniu 08 sierpnia 2023 r. ●→ **W przypadku oferty** na kilka nieruchomości wpłacone wadium musi być sumą wadium częściowych. ●→ **Oferty można złożyć** do 08 sierpnia 2023 r. listem poleconym z dopiskiem „LINOPLYT – przetarg nieruchomości” na adres Biuro Syndyka Masy Upadłości ul. Światowida 2 p. 20, 45-325 Opole lub osobiście na adres biura syndyka, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny pod **numerem 692 869 248.** ●→ **W przypadku dostarczenia oferty** listem poleconym liczy się dzień otrzymania oferty. ●→ **Otwarcie ofert nastąpi w dniu 09 sierpnia 2023r. o godz. 10:00 w Biurze Syndyka ul. Światowida 2 p. 20, 45-325 Opole.** ●→ Z regulaminem przetargu oraz opisem i oszacowaniem nieruchomości można zapoznać się na stronie internetowej syndyka www.syndyk.opole.pl w zakładce „Przetargi”. ●→ **Więcej informacji** można uzyskać telefonicznie pod numerem 692 869 248. ●→ Na każdym etapie postępowania przetargowego syndyk może od przetargu odstąpić tak w części jak i w całości. ●→ **Ofereanci z tego tytułu** nie mają prawa do roszczenia jakichkolwiek pretensji.

Przetargi – www.ardobiejewska.pl

OGŁOSZENIE 34262080

Starosta Koszaliński
ogłasza I przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w województwie zachodniopomorskim, powiecie koszalińskim, w miejscowości Mielno, oznaczonej ewidencyjnie jako działka nr 711/70 o pow. 0,4468 ha w obrębie Mielno, dla której w Sądzie Rejonowym w Koszalinie prowadzona jest księga wieczysta nr K01K/00023381/5.

Nieruchomość objęta przetargiem stanowi własność Gminy Mielno i pozostaje w użytkowaniu wieczystym Skarbu Państwa. Okres użytkowania wieczystego do dnia 14.12.2088 roku. Wysokość opłaty rocznej z tytułu użytkowania wieczystego wnoszonej na rzecz właściciela wynosi aktualnie – 7 688,09 zł. Opłata roczna podlega aktualizacji.

Cena wywoławcza prawa użytkowania wieczystego nieruchomości: **1 145 000,00 zł** (słownie: jeden milion sto czterdzieści pięć tysięcy złotych 00/100).

Sprzedaż zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931 z późn. zm.)

Wysokość wadium – 150 000, 00 zł.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium najpóźniej **do dnia 30 sierpnia 2023 r.** włącznie, przelewem bankowym środków pieniężnych lub gotówką na rachunek Starostwa Powiatowego w Koszalinie: Bank PKO BP Nr: 69 1020 2791 0000 7502 0312 0763, w tytule wpisując **„Wadium – przetarg dz. nr 711/70 ob. Mielno”.**

Przetarg zostanie przeprowadzony w dniu 5 września 2023 r. o godz. 11.00 w siedzibie Starostwa Powiatowego w Koszalinie, ul. Raclawicka 13 p. 409 (IV piętro).

Nieruchomość oznaczona jako działka nr 711/70 ob. Mielno nie jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie z obowiązującym Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Mielno zatwierdzonym uchwałą nr XLIV/459/10 Rady Gminy Mielno z dnia 27.04.2010 r. działka nr 711/70 położona jest na obszarze oznaczonym jako **III.MU2-s** – tereny zabudowy mieszkaniowo-usługowej średniointensywnej z wyłączeniem zabudowy rekreacji indywidualnej i sezonowej turystycznej bazy noclegowej.

Nieruchomość oznaczona jako działka nr 711/70 ob. Mielno zgodnie z ewidencją gruntów stanowi grunty orne – R IVa i położona jest w części pośrodkowej miasta, przy ul. Staszica w Mielnie, w pobliżu jeziora Jamno.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Koszalinie i opublikowano w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Koszalinie oraz na stronie internetowej Powiatu Koszalińskiego www.powiat.koszalin.pl.

Informacje na temat przetargu można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Koszalinie, ul. Raclawicka 13, pok. 326, tel. 94 7140 176.

OGŁOSZENIE 34261910

Koty zabija ptasia grypa w mięsie drobiowym ze sklepów

Naukowcy z Krakowa i Gdańska wykryli groźnego dla człowieka wirusa ptasiej grypy H5N1 w mięsie drobiowym sprzedawanym w sklepach.

Najprawdopodobniej o niczym byśmy się nie dowiedzieli, gdyby nie śmiertelne przypadki wśród kotów.

Anna Lipińska

Pierwsze przypadki kotów z ciężkimi objawami neurologicznymi zaczęły pojawiać się w Polsce w okolicy 20 czerwca. Do tej pory zmarło kilkadziesiąt domowych zwierząt. Skąd to wiemy?

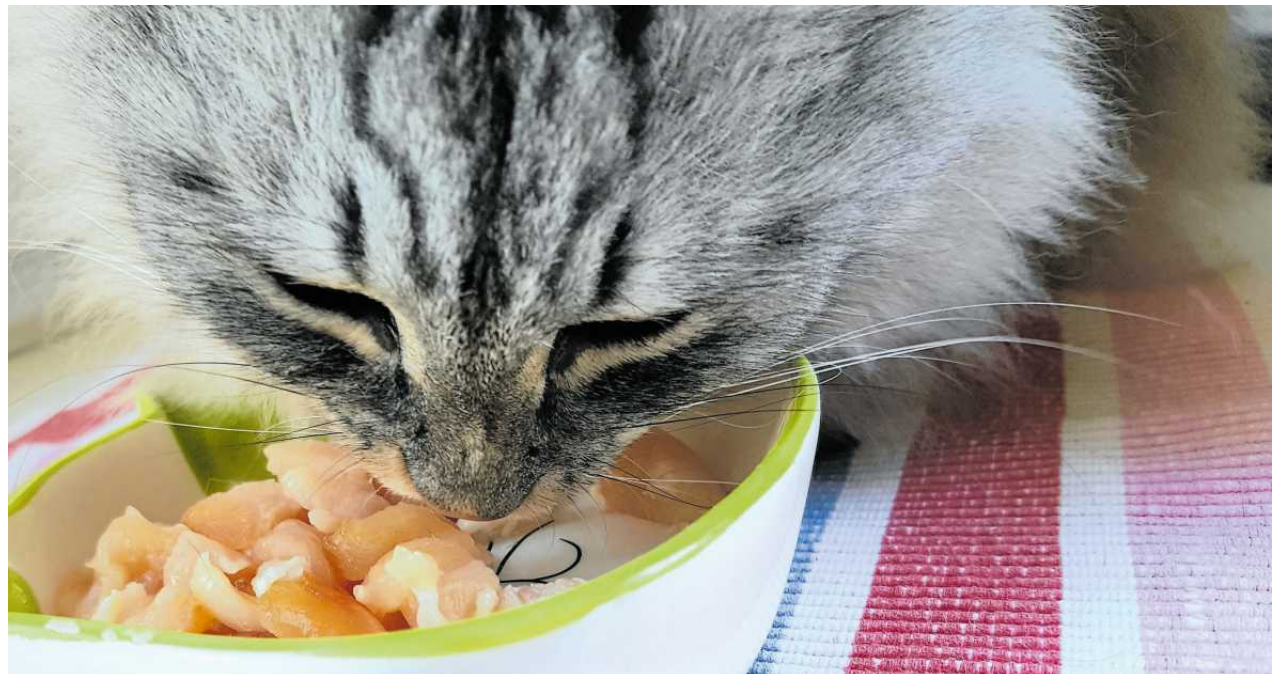
21-letni Jakub Jankowski swoje trzy koty stracił w marcu. Jeszcze wtedy nie było paniki związanej z tajemniczymi zgonami zwierząt. Założył jednak grupę na Facebooku mającą na celu odnalezienie źródła zakażeń.

– Aktualnie w naszej bazie mamy wpisanych ponad 80 przypadków kotów, które zmarły w ostatnich dwóch tygodniach: z podziałem na województwa, miejscowości, to, czy wychodziły na dwór, czy miały choroby towarzyszące, czy mieszkaly z innymi zwierzętami i co jadły – opowiada Jankowski. – Na początku znacznie więcej było kotów jedzących surowe mięso, w wywiadach i stworzonej ankiecie pojawiały się nazwy sklepów. Ale prawie połowa kotów jadła też komercyjne karmy. Pojawia się pytanie, czy również w tej karmie jest coś szkodliwego.

Szósta doba

Jankowski pisze, że „najwięcej zachorowań obserwujemy w województwie po-

FOT. SHUTTERSTOCK



morskim”. I że okazało się, iż większość zmarłych kotów nie była wychodząca. Nie odnotowano też tego typu zachowań w schroniskach. Z analizy wpisów wynika, że koty chorują około tygodnia. Pogorszenie i śmierć przychodzi w szóstej dobie.

Uczestnicy grupy skontaktowali się z prof. Krzysztofem Pyrciem i zadekla-

W Polsce od 2007r. mieliśmy trzy fale ptasiej grypy: w latach 2007, 2016-17 oraz od 2019 do dziś

rowali, że są w stanie dostarczyć próbki mięsa do badania. Naukowiec przekazał instrukcję, jak to zrobić. Zebrano osiem próbek od opiekunów kotów z różnych miejsc Polski.

Mięso, które podali swoim kotom, było zamrożone. Próbki zostały wysłane do laboratorium w przeznaczonych do wysyłki opakowaniach zapewniających sterylność. Pierwsza „pozytywna” seria została wysłana 28 czerwca, następnego dnia rano trafiła do laboratorium. Wynik był późnym popołudniem.

Trzy fale ptasiej grypy w Polsce

Polska jest liderem w produkcji drobiu w Unii Europejskiej – to prawie 20 proc. wspólnego rynku, a wartość eksportu mięsa to ponad 3 mld euro. – Możemy

udawać, że nic się nie dzieje, ale proszę wyobrazić sobie konsekwencje wykrycia wirusa w takim mięsie, jeżeli zrobiliby to jakiś instytut badawczy poza Polską. Nie tylko dla zdrowia, ale i dla ważnego sektora gospodarki byłoby to dewastujące – podkreśla prof. Pyrc.

W Polsce od 2007 r. mieliśmy trzy fale ptasiej grypy: w latach 2007, 2016-17 oraz od 2019 do dziś. Za pierwszym razem zlikwidowano ok. 700 tys. ptaków hodowlanych, za drugim – 1,1 mln, a w trzecim, do lipca 2022 r., aż 18,7 mln. Straty liczone są w setkach milionów złotych.

Ostatnie ognisko ptasiej grypy zostało u nas zlikwidowane 26 maja 2023 r. Pozwoliło to Polsce odzyskać status kraju wolnego od wysoce zjadliwego wirusa z dniem 25 czerwca 2023 r. ●

Prof. Krzysztof Pyrc, szef Laboratorium Wirusologii w Małopolskim Centrum Biotechnologii UJ

Jest ryzyko przeniesienia się na ludzi

Pewien niepokój wzbudza fakt, że coraz częściej znajdujemy w genomie wirusa H5N1 zmiany, które sugerują adaptację do organizmu ssaków.

ANNA LIPIŃSKA: Wirus ptasiej grypy H5N1 został wykryty w kurzym mięsie, które zjadły koty i zmarły. I co teraz?

PROF. KRZYSZTOF PYRC: Dalej już zadanie dla służb weterynaryjnych i nadzoru sanitarnego. Nasze wyniki mówią tylko o obecności wirusa w pożywieniu, które otrzymały chore koty. Nie jesteśmy w stanie stwierdzić, skąd on się wziął w mięsie i czy nie doszło do skażenia na późniejszym etapie. Biorąc jednak pod uwagę ryzyko związane z przeniesieniem wirusa nie tylko na zwierzęta, ale też na ludzi, na pewno jest to trop, który wymaga gruntownego sprawdzenia.

Czy ptasia grypa H5N1 może być niebezpieczna dla człowieka?

– Wirus H5N1 słabo przenosi się między ssakami, więc ryzyko zara-

żenia się od kotów jest praktycznie niemożliwe. Znacznie łatwiej może dojść do zakażenia bezpośrednio z „ptasiego” źródła, jakiegokolwiek by ono było. Choroba u ludzi może mieć niezwykle ciężki przebieg, a w ostatnich 20 latach spośród ponad 800 zakażonych osób zmarła ponad połowa.

Pewien niepokój wzbudza również fakt, że coraz częściej znajdujemy w genomie wirusa H5N1 zmiany, które sugerują adaptację do organizmu ssaków. W genomie wirusa, który wyizolowaliśmy od kota, również widzimy adaptacje, które pozwalają mu lepiej namnażać się w drogach oddechowych. To między innymi mutacje E627K oraz K526R, które umożliwiają replikację wirusa w niższych temperaturach.

Dlaczego podejrzenie padło na kurze mięso jako możliwe źródło zakażenia?

– Jest kilka powodów, które sugerują pokarm jako źródło zakażenia. Przypominam, że nasze bada-

nia również nie stwierdzają, że wirus dostał się do kotów przez kurze mięso, ale jedynie uczulają nas na tą ewentualność.

Po pierwsze, brak doniesień o chorych kotach poza Polską. Po drugie, nie mamy wyraźnych ognisk zakażeń, ale jedynie pojedyncze zwierzęta „losowo” rozmieszczone w różnych częściach kraju. Po trzecie, analiza genomu pokazuje, że nie jest on na tyle odmienny od materiału u ptaków, że sugerowałoby to silną adapta-



Jak kończy się unikanie tematu w przypadku chorób zakaźnych, już wiemy po COVID-19

cję do organizmu ssaków i możliwość efektywnego roznoszenia się kot-kot. Po czwarte, karma sucha lub miękka w puszkach czy sa-szetkach nie jest przygotowywana na świeżo. Wszelkie procesy, takie jak pasteryzacja czy chociażby przechowywanie w temperaturze pokojowej, stosunkowo szybko inaktywują wrażliwy wirus grypy. Ocena sytuacji wskazała, że warto przyrzeć się tej surowej karmie.

W 2007 r. w Niemczech nie wykryto skażenia wirusem H5N1 zamrożonego mięsa kaczego przeznaczonego do spożycia przez ludzi. U kaczek nie zauważono bowiem objawów choroby.

– Tak, to nie pierwszy raz, kiedy mięso staje się źródłem zakażenia. Dziwi mnie w związku z tym aktualne zaskoczenie i niedowierzanie wśród części specjalistów. Dziwi mnie również, że całkowicie neguje się możliwość zakażeń pomiędzy ssakami.

W warunkach laboratoryjnych pokazano, że wirus jest w stanie

przenosić się między kotami, chociaż ryzyko jest bardzo niewielkie. W 2022 r. w Hiszpanii również doszło do transmisji wirusa pomiędzy norkami. Warto zapoznać się z aktualną oceną Europejskiego Centrum ds. Zapobiegania i Kontroli Chorób. Bądźmy racjonalni.

Dlaczego ten wirus może być w przyszłości niebezpieczny dla ludzi?

– Każde przekroczenie bariery gatunkowej to krok w kierunku problemów. Naszym zadaniem jest analiza zagrożenia i wskazywanie, jak zablokować ścieżki transferu międzygatunkowego.

Czy możemy spać spokojnie?

– Nie ma w tym momencie realnego zagrożenia dla ludzi, ale na poziomie systemowym powinniśmy się na to przygotowywać. Za miesiąc, rok czy 10 lat wreszcie pojawi się realne zagrożenie, a chyba nikt nie chce powtórki roku 2020. ●

Rozmawiała Anna Lipińska

Jak poszło ósmoklasistom?

CKE opublikowała wczoraj wyniki egzaminów ósmoklasisty. Nie poszły źle, uczniom będzie trudno konkurować o miejsce w wymarzonej ogólniaku.

Paulina Nodzyńska

Pod koniec maja ponad pół miliona uczniów z Polski i Ukrainy zmierzyło się z egzaminami ósmoklasisty z trzech przedmiotów: języka polskiego, matematyki i języka obcego (98 proc. zdających wybrało angielski). Sale egzaminacyjne opuszczały pełne nadziei na wysokie wyniki. Dzielił się swoimi wrażeniami: „było łatwiej niż na próbnych”, „poszło mi śpiewająco”, „nastawiałem się na trudniejsze pytania”. Niewiele zadań sprawiło kłopot. Egzamin w tym roku był oparty na wymaganiach egzaminacyjnych, a nie podstawie programowej. W arkuszach pojawiło się mniej pytań, ale czas na odpowiedź pozostał niezmieniony. Teraz znamy już wyniki egzaminów ósmoklasisty. Jak nastroje uczniów mają się do rzeczywistości?



FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jak łączymy „nie”?

Przed językiem polskim ósmoklasiści robili zakłady: będą „Kamienie na szaniec” albo „Dziady”. Ku ich uciesze trafiła im się „Balladyna”. Jak im poszło? Średnia krajowa z tego egzaminu wyniosła 66 proc. Jak informuje Centralna Komisja Egzaminacyjna, pytania ze znajomości „Balladyny” podpasowały uczniom, większość z nich (80 proc.) odpowiedziała na nie poprawnie. Kłopot natomiast sprawiły im zadania z zakresu kształcenia językowego; stopniowania przymiotników i pisowni partykuły „nie” z przysłówkami. Nieporównywalnie lepiej uczniom po-

szły zadania otwarte (zdobyli z nich 73 proc. punktów) niż zamknięte (27 proc.).

Co z matematyką? To właśnie egzamin z tego przedmiotu uczniowie chwalili sobie najbardziej. „Jestem geniuszem czy to było tak łatwe?” – pytali. Ostatecznie z królową nauk uczniowie poradzili sobie średnio na 53 proc. Najmniej kłopotliwe okazało się dla nich zadanie sprawdzające umiejętność obliczania wartości pierwiastków kwadratowych z liczb, które są kwadratami liczb wymiernych, oraz wykonywania prostych rachunków pamięciowych. Ale przy zadaniu z własno-

Egzaminu ósmoklasisty nie można nie zdać, bo nie ma progów zdawalności, ale nie można go też poprawić. Trzeba jednak do niego przystąpić, żeby ukończyć szkołę podstawową

ści figur geometrycznych musieli się już nagłowić. To polecenie poszło im najsłabiej, średni wynik wyniósł 31 proc.

W przypadku matematyki, odwrotnie niż języka polskiego, to zadania zamknięte okazały się prostsze (60 proc.) od otwartych (40 proc.).

„Łatwe, ale dla uczniów z Warszawy”

Egzaminy z języka obcego, czyli coś, co uczniowie lubią najbardziej. Język angielski pozostaje w tej kwestii niepokonany: wybrało go 98 proc. zdających. „Dziesięć pro-

ste” – przekonywali uczniowie tuż po oddaniu wypełnionych arkuszy.

Tu średnia wyniosła tyle samo, ile w przypadku języka polskiego: 66 proc. Według danych CKE ósmoklasiści najlepiej poradzili sobie z rozumieniem tekstów pisanych i znajomością funkcji językowych, a nieco najgorzej z rozumieniem ze słuchu i formą pisemną (list do koleżanki z Wielkiej Brytanii). Najniższy średni wynik uczniowie uzyskali za zadania sprawdzające znajomość środków językowych, a najwyższy za rozwiązanie jednego z zadań sprawdzających umiejętność rozumienia ze słuchu.

Średnia z języka niemieckiego wyniosła 53 proc.

Judyta Rudnicka, nauczycielka języka angielskiego w Szkole Podstawowej nr 103 w Warszawie, podkreśla, że to egzamin z języka angielskiego jest tym, który najlepiej obrazuje rozwarstwienie w całej Polsce. – O ile dzieci z Warszawy i innych dużych miast zdają go prawie na 100 procent, o tyle ich rówieśnicy ze wsi i z mniejszych miejscowości osiągają już połowę tego wyniku. Żaden inny egzamin nie ma takich dysproporcji. Nie dla wszystkich jest więc taki łatwy – mówi. ●

PiS złożył projekt ustawy o referendum

Zapowiedziane przez PiS referendum ws. relokacji do Polski uchodźców z innych krajów UE ma się odbyć w dniu wyborów do parlamentu. Komisje – wyborcza i referendalna – mają pracować w takich samych godzinach – od 7 do 21.

O tym, że PiS chce połączyć referendum z głosowaniem do Sejmu, „Wyborcza” pisała jako pierwsza.

Politycy partii rządzącej nie chcieli wtedy jednoznacznie po-

twierdzić tej informacji. Mówili tylko, że referendum w dniu wyborów byłoby konfiguracją „pożądaną”. Teraz umożliwiając to projekt grupa posłów PiS złożyła w Sejmie.

Jest to nowelizacja ustawy o referendum krajowym. Zawiera drobne zmiany, które – jeśli zostaną przyjęte – pozwolą przeprowadzić referendum razem z wyborami parlamentarnymi, prezydenckimi lub do europarlamentu. Zmiany polegają tylko na ustaleniu, że oba głosowania odbędą się w tych samych go-

dzinach, chociaż komisja ds. referendum musi działać w osobnym lokalu (może to być w tym samym budynku). Tożsame będą też obwody wyborcze.

Referendum o zgodzie lub niezgodzie na relokację do Polski uchodźców z innych krajów UE ogłosił prezes PiS Jarosław Kaczyński. Ma to być paliwem wyborczym dla obozu rządzącego przy okazji wyborów do Sejmu i Senatu. Jak informowaliśmy, PiS przeprowadził badania, z których wynika, że

referendum sprawi, że do urn pójdzie nawet ok. 1 mln dodatkowych wyborców. A ci, którzy będą głosować przeciwko obowiązkowi relokacji, poprą jednocześnie PiS.

PiS nie przeszkadza przy tym, że Polska jako kraj, który obciążony jest przyjęciem uchodźców z Ukrainy, nie będzie takim obowiązkiem objęta. Przypominała o tym w ub. piątek unijna komisarz ds. uchodźców. Bez skutku. Mimo że nie ma takich planów, to rządowa propaganda i politycy władzy od trzech

tygodni straszą wizją setek tysięcy „obcych kulturowo” migrantów, których Unia każe nam przyjmować. Migranci są przy tym przedstawiani jako najeźdźcy zagrażający polskim rodzinom, kobietom i religii katolickiej.

Według wstępnych wyliczeń referendum ma kosztować ok. 100 mln zł.

W złożonym przez PiS projekcie nie ma na razie propozycji pytań referendalnych. ●

Wojciech Czuchnowski

R E K L A M A



Grunwald po raz 25.

Zbliża się wielka, jubileuszowa inscenizacja bitwy pod Grunwaldem. To historyczne wydarzenie, które przyciąga 1,5 tys. rekonstruktorów z różnych zakątków świata odbędzie się na Polach Grunwaldu 15 lipca, ale tydzień średniowiecza na Warmii i Mazurach rozpocznie się tu już 12 lipca.

– Podczas jedyne w swoim rodzaju wydarzenia odtworzymy tę ważną chwilę naszej przeszłości już po raz dwudziesty piąty – zachęca marszałek województwa warmińsko-mazurskiego Gustaw Marek Brzezina. – Zapierające dech w piersiach widowisko, barwne stroje, dynamiczne manewry

i odgłosy bitwy ożywią ten historyczny moment przed oczami każdego z nas.

15 lipca 1410 roku na polach Grunwaldu rozegrała się epicka bitwa, która zmieniła bieg historii Europy. Organizatorzy zapraszają na niezapomnianą podróż w przeszłość, do czasów, gdy Polska walczyła o swoją niezależność i pozycję na Starym Kontynencie. Średniowieczne obozowiska, warsztaty, pokazy, koncerty i turnieje rozpoczną się już od 12 lipca. W kulminacyjnym momencie, w rocznicę starcia, w sobotę 15 lipca, na ubitym polu zgromadzi się 1,5 tys. zbrojnych.

– Dołączcie do nas na Polach Grunwaldu, by wspólnie celebrować naszą wielką przeszłość i jedno z najważniejszych zwycięstw polskiego oręża. Przybywajcie tłumnie, aby razem uczcić nasze historyczne dziedzictwo i doświadczyć niezapomnianych emocji, jakie niesie ze sobą to wyjątkowe wydarzenie – podkreśla marszałek Brzezina.



Tajne majątki członków TK

Ustawa o Trybunale Konstytucyjnym nie przewiduje możliwości utajnienia oświadczeń majątkowych, ale cztery oświadczenia członków TK zostały utajnione.

Lukasz Woźnicki

Oświadczenia majątkowe za 2022 r. pojawiły się na stronie Trybunału w piątek wieczorem. Nie wszystkie, bo podobnie jak w poprzednich latach część z nich została utajniona. O nadanie oświadczeniom klauzuli „zastrzeżone” wystąpiły cztery osoby z 15 orzekających w TK.

Liczba osób trzymających majątki w tajemnicy lekko się zmniejszyła, bo rok temu takich osób było pięć. Co ciekawe, z utajniania świadectw zrezygnowało dwóch członków TK, którzy występowali o to jeszcze rok temu: były radny PiS ze Szczecina Bartłomiej Sochański, a także Justyn Piskorski – jeden z tzw. dublerów wybranych przez PiS na zajęte miejsca sędziów.

„Uwzględniono wniosek o nadanie klauzuli tajności” – przeczyta jednak każdy, kto na stronie Trybunału będzie szukał oświadczenia np. byłej posłanki PiS, a obecnie sędzi TK Krystyny Pawłowicz.

W poprzednich latach Pawłowicz występowała o utajnienie oświadczenia, powołując się na „bezpośrednie zagrożenie jej prywatności i mienia”.

Chodziło o m.in. protesty pod warszawskim blokiem, w którym mieszkała, organizowane po wyroku TK zakazującym w praktyce aborcji.

Majątku kolejny rok z rządu nie chce ujawnić również Michał Warciński, który oprócz tego, że orzeka w TK, zasiada w radzie naukowej nadzorowanego przez premiera Instytutu De Republica.

Podobnie kolejny dubler – Jarosław Wyrembak, który wcześniej na stronie TK pisał o jawności tak:

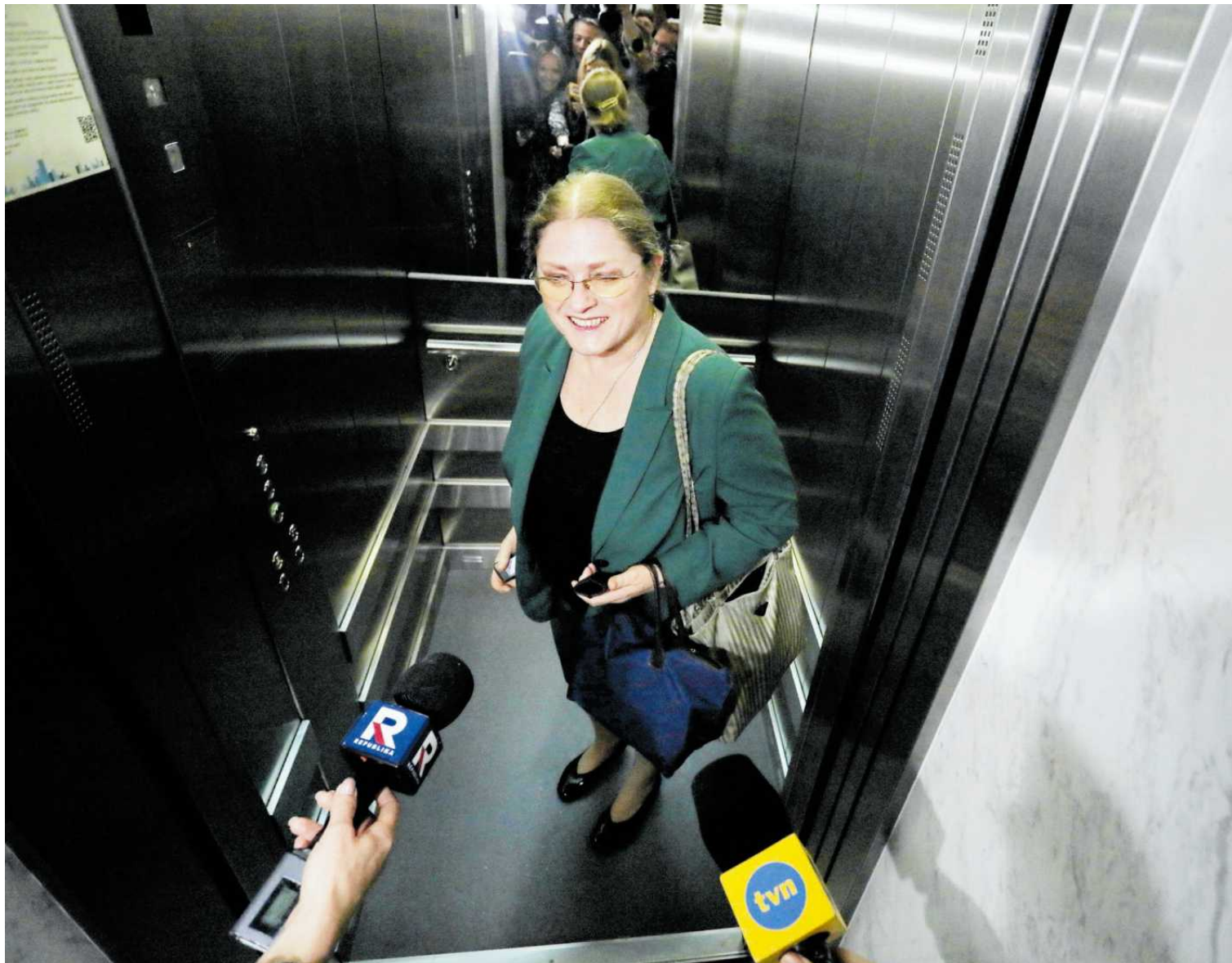
„Tutaj idzie o to, aby zdobyć jak najwięcej informacji o sędziach – po to, by ich później dopaść, osaczyć, zaszczuć: najlepiej w ich miejscach zamieszkania”.

O utajnienie oświadczenia po raz pierwszy wystąpił Rafał Wojciechowski, który do niedawna był kandydatem rządu na polskiego sędziego Trybunału Sprawiedliwości UE, ale się do niego nie dostał.

Co jest w oświadczeniach?

Klauzulę „zastrzeżone” oświadczeniom nadała Julia Przyłębska – według części prawników (w tym części sędziów TK) była już prezes Trybunału, zajmująca to stanowisko po zakończeniu kadencji. Jej oświadczenie w tym roku jest jawne, a Przyłębska nie próbowała go utajniać, jak zrobiła to rok wcześniej. Z powodzeniem wystąpiła wtedy o utajnienie oświadczenia do pierwszej prezes SN Małgorzaty Manowskiej.

Prawdopodobnie Przyłębska chciała ukryć zakup domu pod Warszawą. Do pracy ma 21 km, a cały



• W poprzednich latach Krystyna Pawłowicz występowała o utajnienie oświadczenia, powołując się na „bezpośrednie zagrożenie jej prywatności i mienia” FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

czas korzysta z mieszkania służbowego przy TK, którego koszt wynosi ponad 5 tys. zł miesięcznie.

Gdy o sprawie zrobiło się głośno, na wniosek Przyłębskiej oświadczenie odtajniono.

Dom o powierzchni 308 m kw. z przydomowym basenem można znaleźć w najnowszym oświadczeniu Przyłębskiej. Nieco zmalał kredyt zaciągnięty na jego zakup (obecnie to 222 tys. zł). Do spłaty Przyłębska ma również trzy kredyty konsumpcyjne (w sumie na 47 tys. zł).

Czego jeszcze można dowiedzieć się z oświadczeń? Np. że najczęściej oszczędności ma Bogdan Święczkowski, były prokurator krajowy i prawa ręka Zbigniewa Ziobry, wybrany do TK przez PiS.

Oprócz 240-metrowego domu i domku letniskowego posiada 945 tys. zł oszczędności i kolejne – blisko 100 tys. dol. Święczkowski do oświadczenia wpisał również Toyotę RAV4 z 2019 r., Porsche Cayenne z 2009 r., a także jacuzzi i saunę ogrodową (wszystko jako współwłasność z żoną). Kredytów nie ma.

Z kolei sędzia Zbigniew Jędrzejewski ma obligacje skarbowe o wartości 740 tys. zł, zaś dubler Justyn Piskorski księgozbiór liczący blisko 13 tys. egzemplarzy i dwa kredyty hipoteczne na w sumie 361 tys. franków. Były poseł PiS Stanisław Piotrowicz wpisał w oświadczeniu kosiarkę, a właściwie tzw. traktorek ogrodowy John Deere. Sędzia Piotr Pszczółkowski jako jedyny podał, ile zarobił w 2022 r. – 388 tys. zł. Pozostali członkowie TK nie wspomina-

li o wynagrodzeniu, podawali tylko zarobki z uczelni albo odsyłali do zeznania podatkowego.

Problemy z jawnością w Trybunale

Obowiązek składania oświadczeń majątkowych nałożyła na sędziów TK ustawa autorstwa PiS z 2016 r. Ta ustawa – inaczej niż przepisy o sędziach sądów powszechnych – nie przewiduje możliwości utajnienia oświadczenia. „Oświadczenie jest jawne” – mówi jeden z jej przepisów.

„Jawność oświadczeń majątkowych umożliwia ich skuteczniejszą kontrolę” – tak uzasadniali projekt ustawy posłowie PiS. „W konsekwencji ma to zapewniać zgodne z prawem i interesem państwa dzia-

łania sędziów TK, którzy są osobami pełniącymi funkcje publiczne” – dodawali.

Jak więc Przyłębska utajniła oświadczenia? Skorzystała z odeśłań z jednej ustawy do drugiej i oparła się na przepisach prawa o sądach powszechnych. Według części prawników – bezpodstawnie. Aby mogła to zrobić, spełniony musi być jeden warunek: dana kwestia musi być nieuregulowana w ustawie o TK. Tymczasem przepisy dotyczące oświadczeń sędziów TK są bardzo szczegółowe i regulują wszystko poza utajnieniem.

– W innych ustawach ustawodawca daje wprost – w określonych okolicznościach – możliwość utajnienia oświadczenia. Tu tego nie ma – i to moim zdaniem specjalnie. Nawet jeśli niespecjalnie, to ustawodawca – pomijając taką możliwość – doprowadził do tego, że utajnienie nie jest możliwe – mówił „Wyborczej” Krzysztof Izdebski, prawnik zajmujący się jawnością życia publicznego, który współpracuje z Open Spending EU Coalition i Fundacją Batorego.

Batalia o ujawnienie oświadczeń sędziów TK – w trybie dostępu do informacji publicznej – cały czas toczy się przed sądami administracyjnymi.

Sprawy są na różnych etapach, zapadały w nich też różne rozstrzygnięcia. W jednym z wyroków wojewódzki sąd administracyjny nieprawomocnie orzekł, że prezes TK miała podstawy prawne do utajnienia oświadczeń. Wyrok ten został zaskarżony do Naczelnego Są-

du Administracyjnego. Jak dowiedzieliśmy się w środę w NSA, sprawa cały czas czeka na rozpoznanie.

TK przekreśli jawność oświadczeń?

Tymczasem w Trybunale na rozpoznanie czeka wniosek pierwszej prezes SN Małgorzaty Manowskiej, która zaskarżyła przepisy o jawności oświadczeń wszystkich sędziów w kraju.

Zasadę jawności Manowska uznała za „nieproporcjonalną ingerencję w przysługujące sędziom prawo do prywatności”. „Znajomość tej sfery życia prywatnego sędziego może – w zależności od wysokości jego majątku – wzbudzać bardzo różne i skrajne odczucia” – uzasadniała.

Wnioskiem Manowskiej – który dotyczy też członków TK – będą się zajmować m.in. dwaj członkowie TK, którzy w poprzednich latach nie chcieli ujawnić oświadczeń (Bartłomiej Sochański) lub nie chcą ujawnić ich nadal (Jarosław Wyrembak).

Jak dowiadujemy się nieoficjalnie, Sochański chciał się wyłączyć ze sprawy.

– Uznał, że z perspektywy opinii publicznej osoba, która sama utajniła oświadczenie majątkowe i ma orzekać w tej kwestii, może nie być uważana za bezstronną – mówi osoba zaznajomiona z sytuacją w TK.

Na wyłączenie Sochańskiego nie wyraził jednak zgody trzyosobowy skład TK wyznaczony przez Przyłębską. Znalazły się w nim inne osoby, które utajniały oświadczenia za 2021 r.: Krystyna Pawłowicz, Michał Warciński i Justyn Piskorski. ●

Obowiązek składania oświadczeń majątkowych nałożyła na sędziów TK ustawa autorstwa PiS z 2016 r. Ta ustawa – inaczej niż przepisy o sędziach sądów powszechnych – nie przewiduje możliwości utajnienia oświadczenia. „Oświadczenie jest jawne” – mówi jeden z jej przepisów



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Architektura

Ład przestrzenny, nie kiełbasa wyborcza

Piotr Gadomski

architekt, wiceprezes Krajowej Rady Izby Architektów RP; przewodniczący Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej w Olsztynie; należy do Polskiej Rady Architektury

Taka oto konkluzja wynika z forsowanego przez rząd RP projektu zmian w ustawie Prawo budowlane. Pomimo protestów i rzeczowej argumentacji Izby Architektów RP, pomimo oczywistych zobowiązań międzynaro-
dowych Rada Ministrów przyjęła i przesłała do Sejmu projekt ustawy rozszerzający i nadający uprawnienia architektoniczne osobom bez odpowiedniego wykształcenia. Nowelizacja pro-
mowana jest pod hasłem „Dom bez formalności”. Tymczasem w ocenie Izby Architektów RP rezultat prac projektodawcy można podsumować hasłem „Budownictwo bez kompetencji”!
Od początku prac nad ustawą Izba Architektów RP zwraca-
ła uwagę na nieakceptowalne założenie przyjęte przez autorów nowelizacji, wskazujących w uzasadnieniu do projektu usta-
wy na „mniej doniosły charakter” zmian legislacyjnych w zakre-
sie kompetencji w budownictwie. W rezultacie tak przyjętej tezy proponuje się rozwiązania niosące negatywne skutki dla miesz-
kańców budynków, inwestorów i całego społeczeństwa. Przyję-
te przez rząd przepisy zakładają, że osoby, które nie ukończyły studiów architektonicznych albo – jak w przypadku techników – nie ukończyły żadnych studiów, projektować będą architekту-
rę wskazanych w projekcie ustawy obiektów do 1000 m sześć.
W uzasadnieniu do projektu nie wskazano, czemu służyć ma dopuszczanie osób nie mających profesjonalnego przy-
gotowania do wykonywania zawodu architekta. W rezulta-
cie dojdzie do sytuacji, w której państwo kształci profesjona-
listów, a następnie rezygnuje z korzystania z ich wiedzy i przy-
gotowania zawodowego. W prace nad przepisami zaangażo-
wana jest jedna grupa zawodowa (inżynierowie budownic-
twa), podczas gdy głos środowiska architektów jest całkowi-
cie marginalizowany. Czy więc za kilka lat ktoś nie zada pyta-
nia – dlaczego architektury nie projektują architekci? Skutki
wprowadzanych zmian będą jednak trudne do odwrócenia.
Czy nowelizacja niesie ze sobą korzyści dla inwestora?
Z pewnością nie. Rezygnacja z kompetencji architekta w pro-
cesie inwestycyjnym, wprowadzenie – w ramach „uprosz-
czeń” – kolejnej, równoległej procedury uzyskiwania zgo-
dy budowlanej dla budownictwa jednorodzinne, bezalter-
natywna cyfryzacja procesu będąca rzeczywistym wyklucze-
niem inwestycyjnym milionów obywateli czy też rezygnacja
z możliwości zgłoszenia przez organ sprzeciwu oraz spraw-
dzenia poprawności zagospodarowania działki lub terenu dla
niektórych projektowanych inwestycji doprowadzą do cha-
osu kompetencyjnego, prawnego i przestrzennego.
Promowanie rozproszonego, jednorodzinne budownictwa
mieszkaniowego przy równoczesnej klęsce systemowych ro-
związań budownictwa wielorodzinnego prowadzi do swoistego
uzależnienia od zwiększonych dostaw energetycznych – właśnie
z powodu rozproszonego charakteru zabudowy jednorodzinnej.
To właśnie energia jest jedną z broni używanych w obecnej woj-
nie. Architekci świetnie znają trudności w prowadzeniu procesu
inwestycyjnego i zgłaszali swoje uwagi i propozycje, praktycznie
upraszczające przepisy. W obecnej sytuacji deficytu mieszkań na
rynku to bardzo ważne.
Nowelizacja ustawy Prawo budowlane w zakresie upraw-
nień do wykonywania zawodu architekta to stworzenie proble-
mu, który za kilka lat trzeba będzie rozwiązywać. Skutki będą
nieodwracalne. ●

Przypominamy list Bogdana Misia do polityków opozycji

Razem za wszelką cenę. Bez walki o prymat, bez kultu przywódców

„Nie mówcie o dzielących was różnicach. PiS i jego sojusznicy narobili takiego bałaganu i zła, że nie będzie czasu na głupie spory przy sprzątanu” – tak w styczniu ubiegłego roku pisał do polityków opozycji Bogdan Miś, legendarny mate-
matyk, który zmarł w ostatnią sobotę.

List przypomniała Jolanta Sace-
wicz, mieszkająca w Los Angeles działaczka na rzecz osób LGBT+. Przez ostatnie lata zaangażowała się w promowanie pomysłu jed-
nej listy wyborczej demokratycz-
nej opozycji w Polsce.
– Bogdan, gdy życie zmierza do zera, my zmierzamy do nie-
skończoności, by poznawać nowe topologicznie przestrzenie? Ja-
koś chyba tak powinno się powie-
dzieć o tym, że zmarł matematyk, prawda? Upust lez mi dziś sprawe-
ś. Wygrzebałam Twój list, któ-
ry mi przesłałeś 21 stycznia 2022. Pisa-
liśmy wówczas listy do poli-
tyków opozycji, by się zjednoczy-
li, grożąc im, że nie pójdziemy na
wybory, jeśli nie będzie wspól-
nej listy. 25 stycznia 2022 r. opu-
blikowała go „Wyborcza”. Szedł
jak ogień, bo Twoje pióro i inte-
lekt kochaliśmy wszyscy w naszej
bańce. Ty napisałeś mi wtedy na
Messengerze:
„No to rozrabiamy. Paru znajo-
mych pewnie stracę.”
Misiu, cisną mi się pod klawia-
turę strasznie smutne słowa. Wy-
kpiłbyś mnie za nie (...). Słowa do-
trzymałeś. Nie oddasz swojego
głosu na zmarnowanie. Ja z Tobą,
jak zawsze – wspominała Jolanta
Sacewicz.

List Bogdana Misia:

Szanowni Państwo,
Politycy Opozycji,
piszę do was z dużą niechęcią, bo
nieprzesadnie wierzę w skutecz-
ność tego pisania. Tyle razy da-
liście już dowód, że partykular-
ne partyjne myślenie u was domi-
nuje, że liczenie na wasz rozsą-
dek i troskę o państwo jako całość
w ogóle – wydaje się zajęciem co-
kolwiek jałowym. Uznajmy więc
wspólnie ten list – i listy podob-
nej treści, które otrzymujecie – za
ostatnią szansę. Waszą i naszą.
Chodzi mi o to, że jeżeli teraz
zawiesicie swoje piękne sztand-
ary partyjne w szafie i pójdziecie
wspólnie do wyborów jako jeden
Blok Demokratyczny – to praw-
dopodobnie uda nam się usunąć
z życia publicznego tych, którzy



• 11 maja 2021 r. Bogdan Miś przemawia na pogrzebie dziennikarza Stefana Bratkowskiego FOT. PIOTR MOŁĘCKI/EAST NEWS

najwyraźniej zapatrzeni na idee
Adolfa i Józefa pragną nam zafun-
dować w Polsce zwykły faszyzm.
Bo to, co najwyraźniej nadchodzi
– to właśnie czysty faszyzm, tyl-
ko umiejętnie dopasowany do pol-
skich tradycji, zwyczajów i przesą-
dów; nie oszukujmy się.
Jeśli natomiast pójdziecie do
wyborów podzieleni, to nie tylko
dacie tym paskudnym rządzącym
dziś ludziom szansę i zezwolenie
na utrwalenie swej władzy na ko-
lejne długie lata, ale najprawdo-
podobniej najlepsi z was zyska-
ją dużo czasu do rozmyślań nad
własnym błędem w jakiejś mało
komfortowej nowej Berezie.
Ja tego drugiego rozwiązania
nie chcę.
I dlatego oświadczam: Blok
Demokratyczny równych partii,
które stworzą po zwycięstwie ko-
alicjyny i zgodny rząd – ma mój
głos. Jeśli on nie powstanie – nie
wezmę udziału w wyborach i nie
dam żadnej partii swojego popar-
cia. Bawcie się sami.

Nie mówcie, proszę, o dzielą-
cych was różnicach. W tej chwi-
li nie są one istotne. PiS i jego so-
jusznicy narobili takiego bałaga-
nu i tyle zła, że samo posprząta-
nie tego śmietnika niezbędnymi
uregulowaniami prawnymi zaj-
mie wam dostatecznie wiele cza-
su, by nie starczyło go na głu-
pie spory. Pamiętajcie tylko przy
tym przede wszystkim o naszym
zdrowiu i edukacji młodzieży,
bo to są zadania do podjęcia na
cito.
Powtarzam raz jeszcze: razem
za wszelką cenę. Bez walki o pry-
mat, bez powoływania się na
mniejsze czy większe poparcie.
Bez kultu przywódców.
Drugiej szansy może nie być.
Myślcie, jeśli macie czym. ●

Bogdan Miś – dziennikarz, mate-
matyk, wielokrotnie nagradzany
popularyzator nauki. 85-letni mto-
dzieniec, który naprawdę chciałby
jeszcze raz w życiu odbyć spacer do
komisji wyborczej

Sygn. akt I Ns 67/23
Kamień Pomorski, dnia 3 lipca 2023 r.
OGŁOSZENIE
„W Sądzie Rejonowym w Kamieniu Pomorskim w Wydziale I Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 67/23, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Adamie Bogdanie Strojek, zmarłym dnia 10 listopada 2021r. w Szczecinie, ostatnio zamieszkałym w Wolinie przy ulicy Wojska Polskiego 18/6.
Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kamieniu Pomorskim i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.”

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu
STAROSTA BYDGOSKI
ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Lisim Ogonie gm. Białe Błota, stanowiącej własność Skarbu Państwa
1. Oznaczenie nieruchomości: Działka nr 132/26, o pow. 0,3978 ha, RV, L1V (grunty orne i łąki trwałe), zapisana w księdze wieczystej BY1B/00065097/6, stanowiąca własność Skarbu Państwa.
2. Cena wywoławcza: 480 000,00 zł.
3. Termin i miejsce przetargu: Przetarg odbędzie się w dniu 8 września 2023 r. o godzinie 12.00 w Starostwie Powiatowym w Bydgoszczy przy ul. Konarskiego 1-3, IV piętro, pokój 408.
4. Wysokość wadium: 24 000,00 zł Wadium należy wpłacić najpóźniej do dnia 4 września 2023 r. w podanej wyżej wysokości na rachunek bankowy Starostwa Powiatowego w Bydgoszczy nr 05 1020 1462 0000 7502 0317 1139. **W tytule przelewu należy wpisać: wadium dotyczy przetargu na działkę nr 132/26 w Lisim Ogonie.** Za termin wniesienia wadium przyjmuje się datę uznania środków pieniężnych na ww. rachunku.
6. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:
- tablica ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Bydgoszczy, przy ul. Zygmunta Augusta 16 (parter) oraz przy ul. Konarskiego 1-3 (IV piętro);
- zamieszczono na stronie internetowej urzędu: www.powiat.bydgoski.pl oraz www.bip.powiat.bydgoski.pl,
7. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje: Starostwo Powiatowe w Bydgoszczy przy ul. Zygmunta Augusta 16, pokój 306a, piętro IV, telefon nr 52 584-11-36.

Syndyk sprzedaje z wolnej ręki w formie przetargu:
1. Sorter paczek ecommerce Vanriet (MHS) o wydajności 6000 szt./h, w skład wchodzi m.in. 72 uzbrojone stanowiska nadania, zjazdy na 46 lokalizacji, zainstalowany w latach 2017-2020, za cenę nie niższą niż 2.000.000,00 zł netto.
2. Antresola o pow. uż. 10.183,3 m² na dwóch poziomach z transportem rolkowo-taśmowym obsługującym antresole (ok. 350 mb) oraz windą towarową za cenę nie niższą niż 1.350.000,00 zł netto.
3. Sorter AMI (ręczny), kompletnie uzbrojony, przygotowany do transportu za cenę nie niższą niż 363.000,00 zł netto.
4. Agregat prądowórczy GenPower KVA-GD550 (440kW max) 2011 r. – 100.000,00 zł netto.
5. Wózek widłowy Jungheinrich EKX 514 za cenę nie niższą niż 139.900,00 zł netto.
Oraz wózki widłowe Jungheinrich ETV 110, ETV214, ERE120 z lat 2015-2019, kartoniarka Multibox MX06.
Przetarg w dniu 31.07.2023 r. o godzinie 14:00 ul. Logistyczna 1, 55-040 Bielany Wrocławskie (budynek oznaczony Orsay). Wadium w kwocie po 100.000,00 na każdą z pozycji od 1 do 3 ogłoszenia oraz 5.000,00 zł na każdą z pozostałych. Rachunek: 06 1930 1190 2220 0274 6320 0001. Oferty oraz wadium należy składać do 28.07.2023 r.
Szczegóły i regulamin przetargu, operat szacunkowy na stronie: www.krpa.pl oraz www.ordipol.pl, na której można znaleźć również inne ruchomości m.in. regały wysokiego składowania, przeznaczane na sprzedaż z wolnej ręki za aktualnie prezentowaną cenę.



• **Muzułmańska demonstracja w proteście przeciw spaleniu Koranu w Szwecji. Indie, 3 lipca 2023 r.** FOT. RAFIQ MAQBOOL / AP

Szwedzki rząd potępia spalenie Koranu

Afera, po której kraje muzułmańskie wezwały na dywanik szwedzkich ambasadorów, a tłum w Bagdadzie na krótko wdarł się do szwedzkiej ambasady, komplikuje kluczowe rozmowy z Turcją przed szczytem NATO, by wreszcie wpuściła Szwedów do Sojuszu.

Maciej Czarnecki

Szwedzkie ministerstwo spraw zagranicznych zaznaczyło w niedzielnym oświadczeniu, że rząd „w pełni rozumie, że islamofobiczne działania podejmowane przez osoby na demonstracjach w Szwecji mogą być obraźliwe dla muzułmanów”.

„Zdecydowanie potępiamy te działania, które w żaden sposób nie odzwierciedlają poglądów szwedzkiego rządu”, głosi oświadczenie.

„Spalenie Koranu, czy też jakiegokolwiek innej świętej księgi, jest działaniem obraźliwym i pozbawionym szacunku, wyraźną prowokacją. W Szwecji ani w Europie nie ma miejsca na przejawy rasizmu, ksenofobii i związanej z nimi nietolerancji” – pisze MSZ, zastrzegając wszakże, że Szwecja ma „konstytucyjnie chronione prawo do wolności zgromadzeń, ekspresji i demonstracji”.

Protesty przetaczają się przez muzułmański świat

Sprawa zaczęła się w środę od demonstracyjnego podarcia i spalenia kilku stron Koranu przed meczetem w centrum Sztokholmu przez mieszkającego w Szwecji 37-letniego obywatela Iraku Salwana Momikę.

Policja wydała mu zezwolenie na taki protest, a to z uwagi na to, że gdy w lutym odmówiła pozwoleń organizatorom dwóch podobnych, poszli oni do sądu, który potwierdził, że mieli prawo korzystać z wolności słowa. Co prawda po spaleniu księgi wszczęto dochodzenie w sprawie podburzania do nienawiści przeciwko określonej grupie, bo Momika zorganizował swój performans bardzo blisko meczetu – ale nie po-

wstrzymało to fali oburzenia w muzułmańskim świecie.

W niedzielę obradująca na nadzwyczajnym posiedzeniu w Arabii Saudyjskiej, zrzeszająca 57 krajów Organizacja Współpracy Islamskiej (OIC) wezwała państwa członkowskie do „kolektywnych działań, by zapobiec kolejnym przypadkom profanacji Koranu”.

Wcześniej szwedzkich ambasadorów wezwały na dywanik m.in. Irak, Kuwejt, Zjednoczone Emiraty Arabskie czy Maroko.

W Bagdadzie wzburzony tłum zwolenników szyckiego przywódcy religijnego i politycznego Muktady as-Sadra w czwartek

na krótko wdarł się do ambasady Szwecji. Niektórzy demonstranci palili tęcze flagi społeczności LGBT. Służby bezpieczeństwa ewakuowały personel, a po chwili opnowały sytuację.

Iracki rząd wezwał Sztokholm do ekstradycji Momiki (cytowany przez Associated Press iracki urzędnik służb bezpieczeństwa podał, że 37-latek jest chrześcijaninem, który przed wyjazdem do Szwecji walczył w chrześcijańskich oddziałach Sił Mobilizacji Ludowej – zdominowanych przez szytów bojówek, przynajmniej formalnie wcielonych w strukturę irackiego wojska w 2016 r.).

Z kolei Teheran wstrzymał przyjazd do Sztokholmu nowego ambasadora, mimo że został już powołany. Szef irańskiej dyplomacji Hossein Amirabdollahian obwiniał o incydent szwedzkie państwo, które wydało pozwolenie.

Szwedów najbardziej może martwić reakcja Ankary. Incydent potępił prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan, który od miesiąca blokuje (wraz z Węgrami) przystąpienie Szwecji do NATO. Na czwartkowym spotkaniu z członkami swojej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju zrównał „tych, którzy zezwolili na przestępstwo”, ze sprawcami.

– Będziemy wyrażali nasze zdanie w najbardziej zdecydowany sposób z możliwych, aż podjęte zostaną zgodne wysiłki, by zwalczyć wrogów islamu i organizacje terrorystyczne – powiedział Erdogan.

13 lipca kolejne rozmowy Szwecji i Turcji

Szwecja zgłosiła akces do NATO wraz z Finlandią po napaści Rosji na Ukrainę. Finowie

zostali 31. członkiem Sojuszu już w kwietniu, uzyskawszy zgody parlamentów wszystkich państw członkowskich, w tym Turcji.

Turcy blokują jednak Szwecję, oskarżając ją o zbyt pobłażliwą politykę wobec kurdyjskich organizacji, które uznają za terrorystyczne, i środowisk powiązanych z próbą przewrotu z 2016 r.

Szwedzi próbują to zmienić jeszcze przed zaplanowanym na 11-12 lipca szczytem NATO w Wilnie. W środę Ulf Kristersson spotka się w Białym Domu z Joem Bidenem. Mają rozmawiać o wspieraniu Ukrainy oraz właśnie szwedzkich staraniach o członkostwo.

Dzień później w Brukseli odbędzie się spotkanie wysoko postawionych przedstawicieli Szwecji, Turcji i Finlandii, które organizuje szef Sojuszu Jens Stoltenberg. Ani powtarzające się od miesiąca wizyty szwedzkich dyplomatów w Ankarze, ani wcześniejsze spotkanie w tym formacie nie przyniosły przełomu. Po obradach w Ankarze z połowy czerwca Kristersson referował w parlamencie, że były „bardzo ważne”. Jednak Erdogan dalej wysuwał zastrzeżenia.

Komentatorzy spodziewali się, że odpuści po wygranych wyborach w maju. Z relacji Białego Domu wynika, że właśnie do tego przekonywał go Biden, gdy zadzwonił do niego z gratulacjami. Na razie jednak kreujący się na obrońcę wiary turecki przywódca obstaje przy swoim.

Chodzi mu przede wszystkim o kurdyjską partyzantkę PKK, która walczy z Ankarą i także przez Zachód jest uznawana za organizację terrorystyczną. Wypomina Szwedom, że – podobnie jak Amerykanie – wspierają powiązane z PKK bojówki w Syrii (które pomogły w pokonaniu Państwa Islamskiego). A ponadto udzielają schronienia ludziom powiązanim z teologiem Fethullahem Gülenem, twórcą organizacji, która według Erdogana stała za wymierzonym w niego puczem z 2016 r.

W maju szwedzki premier Kristersson zarzekał się na łamach „The Financial Times”, że uchwalone w Szwecji nowe prawo antyterrorystyczne zawiera wszystko, co konieczne, by przekonać Ankarę.

Rosyjski trop w Sztokholmie

Erdogan, wówczas jeszcze w środku kampanii wyborczej, wykorzystywał już do krytyki Szwecji spalenie Koranu przed ambasadą Turcji w styczniu przez znanego z takich aktów, skrajnie prawicowego duńsko-szwedzkiego polityka i prowokatora Rasmusa Paludana.

– Jest jasne, że ci, którzy dopuścili do takiej zniewagi przed ambasadą naszego kraju, nie mogą liczyć na jakąkolwiek życzliwość z naszej strony wobec ich wniosku o członkostwo w NATO – oświadczył wówczas turecki przywódca.

Tamten incydent wywołał falę protestów w muzułmańskich krajach i wezwania do bojkotu szwedzkich produktów.

Szwedzkie media ustaliły później, że opłatę za pozwolenie na demonstrację opłacił Paludanowi skrajnie prawicowy dziennikarz Chang Frick, który współpracował wcześniej z rosyjską RT, jedną z kremlowskich tub propagandowych. Kremlowskie media ochoczo nagłaśniają i wyolbrzymiają napięcia w Szwecji związane z błędami w polityce imigracyjnej.

Właśnie po aferze wywołanej przez Paludana policja w Sztokholmie odrzuciła dwa wnioski o zgodę na podobne akcje przed ambasadami Turcji i Iraku, powołując się na względy bezpieczeństwa.

Jednak najpierw sąd pierwszej instancji, a potem, w połowie czerwca, apelacyjny przyznały rację organizatorom. Podkreśliły, że policja nie wykazała wystarczająco związków między planowanym wydarzeniem a wyzwaniem dla bezpieczeństwa i porządku społecznego. A owe wyzwania, tak czy inaczej, nie wystarczają do ograniczenia wolności zgromadzeń. ●

Szwedów najbardziej może martwić reakcja Ankary. Incydent potępił prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan, który od miesiąca blokuje (wraz z Węgrami) przystąpienie Szwecji do NATO. Na czwartkowym spotkaniu z członkami swojej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju zrównał „tych, którzy zezwolili na przestępstwo”, ze sprawcami

Izrael atakuje palestyński Dżanin z ziemi i powietrza

Izraelska armia w poniedziałek nad ranem uderzyła w „centrum dowodzenia operacyjnego” w okupowanym mieście na Zachodnim Brzegu, które jest głównym ośrodkiem zbrojnego oporu palestyńskiego.

Robert Stefanicki

Według izraelskich urzędników ataki były początkiem „szeroko zakrojonej operacji antyterrorystycznej. Ma ona potrwać „tak długo, jak będzie to potrzebne”.

Sily bezpieczeństwa Autonomii Palestyńskiej, teoretycznie odpowiedzialne za gęsto zaludniony obóz uchodźców w Dżaninie, nie mają nad nim pełnej kontroli. Działają tam Hamas, Islamski Dżihad i inne ugrupowania zbrojne.

Według armii co najmniej 15 ataków przeprowadzonych na obywateli Izraela w ostatnich miesiącach zostało zaplanowanych w Dżaninie, a 19 osób uczestniczących w tych atakach uciekło później do obozu.

To miejsce jest celem częstych nalotów izraelskiego wojska. Starcia przybrały na sile w ostatnich miesiącach. 19 czerwca w strzelaninie zginęło pięciu Palestyńczyków z Dżaninu.

„W obozie ma miejsce masakra”

Dawniej Izraelczycy wysyłali na akcje komandosów, ale ostatnio używają też lotnictwa – dzieje się to po raz pierwszy od czasu powstania z 2006 r. drugiej intifady. W czerwcu użyli dronów. Następnie zbudowany w USA śmigłowiec bojowy Apache został Wykorzystany do ewakuacji izraelskich żołnierzy uwięzionych w obozie.

Tym razem znowu użyto dronów bojowych. Ataki rozpoczęły się po godzinie 1 w nocy i zniszczyły budynek, który według armii był centrum dowodzenia i planowania, przechowywania broni oraz komunikacji bojowników. Dom był otoczony blokami mieszkalnymi i kilkoma obiektami użytkowymi przez agencję ONZ odpowiedzialną za pomoc uchodźcom palestyńskim.

Według palestyńskiego ministerstwa zdrowia co najmniej pięć osób zginęło, a 27 zostało rannych. Izraelska armia informuje o siedmiu ofiarach.

– W obozie ma miejsce masakra. Dzieci płaczą i krzyczą, przerażone tym, co się dzieje – powiedział „Washington Post” Salim Awad, 34-letni pracownik restauracji, w rozmowie telefonicznej z domu, w którym schroniło się 19 mieszkańców Dżaninu. Awad twierdzi, że widział na ulicy chłopca z odciętą nogą.

Rzecznik prezydenta Autonomii Palestyńskiej Mahmuda Abbasa nazwał ataki „nową zbrodnią wojenną przeciwko naszemu bezbronnemu narodowi”.

– Przyjeliśmy 37 rannych pacjentów, w tym kilkoro z ranami postrzałowymi głowy – relacjonuje Jovana Arsenijevic, koordynator działu Lekarzy bez Granic w Dżaninie.

– Oświadczenia izraelskiego wojska, jakoby na cel brana była jedynie infrastruktura wojskowa, stoją w jasnej sprzeczności z tym, co widzimy na własne oczy.

Atakowana jest również infrastruktura medyczna. Dziedzinec szpitala Khelil Suleiman, w którym zespoły Lekarzy bez Granic pomagały osobom z ranami postrzałowymi, został ostrzelany gazem łzawiącym. Wojskowe buldożery zniszczyły drogę prowadzącą do obozu uchodźców, utrudniając dojazd do pacjentów. Wszystkie drogi prowadzące do obozu zostały zablokowane, również dla karettek z rannymi.

Obawy o krwawą eskalację

Rywalizujące grupy bojowników na Terytoriach Okupowanych zapowiedziały dalszy opór. „Będziemy walczyć z siłami okupacyjnymi do ostatniego tchnienia i kuli. Będziemy pracować razem, zjednoczeni ze wszystkich frakcji i formacji wojskowych” – zapowiedziała ich koalicja Batalion Jenin.

Eskalacja widoczna od początku tego roku wzbudza obawy, że może dojść do powtórki krwawej wojny partyzanckiej sprzed dwóch dekad, w której zginęły tysiące ludzi.

Według agencji AP prawie połowa z około 140 Palestyńczyków zabitych przez Izrael na Zachodnim Brzegu w pierwszym półroczu 2023 r. była powiązana z grupami bojowników. Ale w kilku przypadkach ginęły dzieci.

W tym czasie co najmniej 23 Izraelczyków zginęło z rąk Palestyńczyków. W zeszłym tygodniu czterech osadników zostało zastrzelonych przez hamasowców. W odpowiedzi grupy zamaskowanych osadników przez kilka dni siały terror w palestyńskich wioskach, paląc samochody i domy. Jeden z mieszkańców, Palestyńczyk z paszportem USA, został zabity.

Według Organizacji Narodów Zjednoczonych istniejący od dziesięcioleci obóz w Dżaninie ma jeden z najwyższych wskaźników bezrobocia i ubóstwa. Tysiące mieszkańców znajduje się na izraelskich listach podejrzanych, przez co nie kwalifikują się do otrzymania pozwolenia na pracę. ●

Rzecznik prezydenta Autonomii Palestyńskiej Mahmuda Abbasa nazwał ataki „nową zbrodnią wojenną przeciwko naszemu bezbronnemu narodowi”

Ostatni mędrzec Ameryki. O krętej drodze **Cormaca McCarthy’ego** opowiada **Maciej Jarkowiec**

Olga Tokarczuk o powieści, którą kocha najbardziej

Miasto, które się droczy, czyli Warszawa według **Doroty Masłowskiej**

Nasz stały dodatek „Książki dla dzieci i młodszych dorosłych”

Czy da się uratować plażę

Na rower i do pociągu – poulgę i relaks

wyborcza

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Cormac McCarthy

thrillerem wieńczy dzieło

OLGA TOKARCZUK: czego nas uczą ekscentrycy

Rozmowy z PAMUKIEM, SOLNIT i KUANG

Jak robić nic i nie zwariować

Sponsorka numeru: **Madonna**

NR 3 (49)

czerwiec 2023

cena 19,99 zł

(w tym 8% VAT)

indeks 22603

www.wyborcza.pl

20

kryminałów wszech czasów

W sprzedaży

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Mnożą się pytania o kredyt 2 proc.

Nowy rządowy program pomagający w zakupie pierwszego mieszkania już jest w ofertach banków. Wciąż jednak pojawiają się pytania o nowe rozwiązanie.

Justyna Sobolak

Po serii podwyżek stóp procentowych wiele osób straciło możliwość uzyskania kredytu hipotecznego – zdolność niemal z dnia na dzień stopniała. Szansę na powrót na rynek i kupno mieszkania może dać nowy rządowy program tanich kredytów. „Bezpieczny kredyt 2 procent” zaczął obowiązywać 1 lipca – od wczoraj oferują go pierwsze cztery banki (czytaj w ramce).

Wokół nowego rozwiązania wciąż jest sporo niewiadomych. Kilka dni temu umożliwiliśmy czytelnikom nadsyłanie zapytań dotyczących „Bezpiecznego kredytu 2 procent”. Z udziałem doradcy kredytowego odpowiadamy na wątpliwości.

NA PYTANIA ODPOWIADA

JAROSŁAW SADOWSKI

ekspert rynku finansowego,
główny analityk Expander Advisors

ALEKSANDER: Mam działkę, na której chciałbym zbudować dom jednorodzinny albo domek rekreacyjny na zgłoszenie. Czy na taką budowę będę mógł wziąć bezpieczny kredyt 2 procent?

JAROSŁAW SADOWSKI: Zgodnie z ustawą bezpieczny kredyt 2 procent może zostać udzielony m.in. w celu budowy domu jednorodzinnego, w tym na jego wykończenie. Jeśli wkładem własnym kredytobiorcy będzie wyłącznie działka, to podwyższony jest limit wkładu



FOT. SHUTTERSTOCK

własnego – suma wartości działki i kwoty kredytu może wynieść maksymalnie do 1 mln zł. Jeśli więc ktoś zaciąga kredyt np. na 600 tys. zł, to wartość działki może wynosić do 400 tys. zł. Jeśli jednak wkładem będzie nie tylko działka, ale również np. własne oszczędności, to obowiązuje standardowy limit wkładu własnego, czyli maksymalnie do 200 tys. zł.

Jeśli natomiast chodzi o domy bez pozwolenia, to ustawa tego nie zakazuje, ale to zależy od decyzji banku. Część z nich nie udzieli, ale są takie, w których być może się uda.

EWA: Czy o bezpieczny kredyt 2 procent może się ubiegać osoba, która 2 lata temu sprzedała nieruchomość, której była współwłaścicielem, ale nigdy w niej nie mieszkała, bo była niewykończona?

– Nie, nie może. Kredyt można otrzymać, jeśli „w dniu udzielenia kredytu kredy-

tobiorca nie posiada i przed tym dniem nie posiadał” nieruchomości.

Są wyjątki, jeśli: kredytobiorca lub osoba prowadząca z nim gospodarstwo domowe przed ukończeniem 18 lat łącznie odziedziczyli lub otrzymali w darowiźnie, a następnie zbyli maksymalnie jedno mieszkanie lub dom;

kredytobiorca i osoba prowadząca z nim gospodarstwo domowe łącznie posiadają (lub posiadali) prawo do maksymalnie połowy mieszkania lub domu, ale co kluczowe – otrzymanego w spadku – pod warunkiem, że nie zamieszkują w tej nieruchomości od minimum roku;

kredytobiorca i osoba prowadząca z nim gospodarstwo domowe łącznie posiadają (lub posiadali) prawo do maksymalnie jednego mieszkania lub domu wyłączonego z użytkowania decyzją nadzoru budowlanego – dotyczy to tylko decyzji wydanych co najmniej

12 miesięcy przed dniem złożenia wniosku o bezpieczny kredyt 2 procent albo decyzji wydanych w związku z katastrofą budowlaną lub działaniem żywiołów (w dowolnym terminie).

ANDRZEJ: Trzy lata temu po śmierci żony, która była właścicielką domu (gospodarstwo rolne formalnie), odziedziczyłem wraz z synem po 50 proc. udziałów w nieruchomości. W zeszłym roku swoje udziały przekazałem synowi, z zachowaniem możliwości mieszkania do mojej śmierci. Syn stał się formalnie jedynym właścicielem domu. Zaznaczam, że dom położony jest w małej miejscowości pod Częstochową. Syn natomiast od kilkunastu lat mieszka i pracuje w Warszawie. Zamierza kupić mieszkanie w Warszawie i z tym wiąże swoją przyszłość. Czy w tej sytuacji może się starać o kredyt 2 procent?

– W tej sytuacji uzyskanie bezpiecznego kredytu 2 procent nie będzie możliwe, ponieważ syn jest posiadaczem 100 proc. udziałów w domu. Byłoby to możliwe, gdyby nie otrzymał drugiej połowy udziałów. Ustawa dopuszcza posiadanie do 50 proc. udziałów w jednej nieruchomości, jeśli zostały one uzyskane w ramach spadku i pod warunkiem, że wnioskodawca nie mieszka w tej nieruchomości przynajmniej od 12 miesięcy.

ADAM: Czy będzie można się starać o zamianę wcześniej zaciągniętego kredytu mieszkaniowego na kredyt 2 proc., jeśli mieszkanie, na które został wzięty wcześniej kredyt, nie zostało jeszcze wybudowane, w związku z czym nie ma jeszcze wpisu do księgi wieczystej?

– Nie jest to możliwe. Ustawa mówi, że uzyskanie bezpiecznego kredytu 2 procent jest możliwe, gdy wnioskodawca nie jest ani nie był stroną umowy innego kredytu hipotecznego, zawartej w okresie 36 miesięcy.

Wystartował „Bezpieczny kredyt 2 proc.”

Uwaga na wysokie prowizje i marże ban

PKO BP, Bank Pekao, Alior i Velo Bank wystartowały z rządowym programem „Bezpieczny kredyt 2 proc.”. Część odsetek bierze na siebie Bank Gospodarstwa Krajowego, ale banki pobierają także dodatkowe opłaty.

Już do południa, jak powiedział wczoraj minister Waldemar Buda, zgłosiło się 10 tys. osób. Ile można zyskać? W przypadku „zwykłego” kredytu na 300 tys. zł i na 25 lat pierwsza rata bez dopłaty wynosi obecnie 3 115 zł (zakładając oprocentowanie z marżą na poziomie 8,46 proc.). Jeżeli kredytobiorca skorzystałby z rządowego programu, rata wyniesie 1 711 zł.

Z kolei w przypadku kredytu na 400 tys. zł zaciągniętego na 20 lat rata bez dopłaty wynosi te-

raz 4 486 zł. A w rządowym programie spada do 2 615 zł.

Inny przykład: kredyt na 350 tys. zł na 30 lat. Rata bez dopłaty – 3 439 zł. W programie „Bezpieczny kredyt 2 proc.” – 1 802 zł.

Kolejny plus: wyższa zdolność kredytowa. Teraz kredyt na nieruchomość to dobro luksusowe – żeby pożyczyć 600 tys. zł, trzeba mieć co miesiąc na rękę ponad 12 tys. Aby pożyczyć 300 tys., trzeba zarabiać blisko 8 tys. W ramach programu „Bezpieczny kredyt 2 proc.”, zakładając, że rata nie powinna przekraczać 40 proc. miesięcznego dochodu, na kredyt na 400 tys. zł mają szansę osoby, które zarabiają ok. 6 tys. zł na rękę. Do tej pory mogły one liczyć na ok. 200 tys. zł.

Bank PKO BP informuje na swojej stronie internetowej, na reprezentatywnym przykładzie kredytu hipotecznego na 290 tys. zł, że marża banku wynosi 2 proc. Ale sęk w tym, że pobierze też 1,7-proc. prowizję za udzielenie kredytu. Na tym nie koniec. Jest też opłata prowizyjna dla BGK za udzielenie gwarancji – 490,86 zł i opłata za ocenę wartości nieruchomości mającej stanowić zabezpieczenie kredytu – 400 zł (tak jest przez wszystkich kredytach hipotecznych).

Dla porównania: jeśli ktoś chciałby skorzystać ze standardowej oferty PKO BP, marża wynosi 1,93 proc., a prowizję można obniżyć do 0 proc. pod warunkiem zakupu ubezpieczenia od utraty pracy. W ra-

mach programu „Bezpieczny kredyt 2 proc.” PKO BP nie daje klientom takiej możliwości.

Z kolei Bank Pekao pobiera dodatkową opłatę – 4 zł miesięcznie – za kartę debetową, wyższa jest też opłata prowizyjna należna BGK z tytułu udzielenia gwarancji, która wynosi 670,19 zł. Do tego dochodzi koszt ubezpieczenia nieruchomości – stawki zależą od aktualnej oferty przedstawianej przez pracownika banku.

Velo Bank? Z przykładu reprezentatywnego zamieszczonego na stronie internetowej wynika, że marża to aż 4 proc., a prowizja to dodatkowe 2 proc. Przykład: jeśli chcemy wziąć 360 tys. zł kredytu, zapłacimy 7,2 tys. zł prowizji, 4,2 tys. zł za ubezpieczenie mieszkania. Gdyby

Odeszła od nas Honorowa Obywatelka Gdańska,
człowiek wielkiego formatu,
dla wielu wzór do naśladowania

prof. Joanna Muszkowska-Penson

żołnierz Związku Walki Zbrojnej,
więźniarka obozu koncentracyjnego Ravensbrück,
lekarka, działaczka Solidarności,
odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pani Profesor mawiała,
że najważniejsza w życiu jest miłość do ludzi
i otwartość wobec drugiego człowieka.
Dziękujemy za tę lekcję dobra,
życzliwości i wiary w lepsze jutro.

Wyrazy współczucia

Rodzinie i Najbliższym

składają

Aleksandra Dulkiwicz
prezydent Gdańska

oraz

Agnieszka Owczarczak
przewodnicząca Rady Miasta Gdańska

PAWEŁ:

- 1. Czy kredytobiorca musi wnieść wkład własny? Jeśli tak, to jaki?
- 2. Czy program przewiduje możliwości jakiegokolwiek pomocy ze strony osób trzecich, np. rodzica lub rodzeństwa? Jaka to może być pomoc? Czy jako 60-letni rodzic mogę wspomóc dorosłe 30-letnie dziecko, kupując wspólnie, tzn. oczekując wpisu do aktu notarialnego jako współwłaściciel? Lub też czy takim współwłaścicielem może zostać np. młodszy brat? (Bo że mogę pomóc przez pożyczkę lub darowiznę na wkład własny, to chyba jest oczywiste).
- 3. Rozumiem, iż w koszcie kredytu są 2 komponenty, czyli: oprocentowanie 2 procent i marża banku. Czy marża banku przez te 10 lat ma pozostać stała, czy też jest zmienna? Jeśli tak, to czy istnieje jakikolwiek górny poziom marży banku?

1. Bezpieczny kredyt 2 procent to standardowy kredyt udzielany przez banki komercyjne. Różnicą jest dopłata od państwa do pierwszych 120 rat kredytu. Jak każdy kredyt hipoteczny wymaga wkładu własnego o wysokości ustalonej przez bank udzielający kredytu. Zgodnie z przepisami ustawy wkład ten nie może być jednak wyższy niż 200 tys. zł. Dodatkowo przy kredycie 2 procent skorzystać można z programu „Mieszkanie bez wkładu własnego”.

2. Nie, program tego nie przewiduje. Nie można wesprzeć się rodzicami ani rodzeństwem. W programie może udział wziąć singiel, para w związku nieformalnym, o ile ma przynajmniej jedno dziecko, oraz małżeństwo.

3. Tak. W okresie stosowania dopłat do rat tego kredytu (pierwsze 10 lat spłaty) efektywne oprocentowanie kredytu z perspektywy kredytobiorcy wyniesie 2 procent + marża banku. Marża ustalana jest przez banki – w ustawie nie określono jej górnej granicy.

ARKADIUSZ: Maksymalna kwota kredytu dla singla to 500 tys., a wkładu własnego 200 tys. W ustawie zapisano jednak, że wkład własny nie może wynosić więcej niż 20 procent kwoty kredytu. Wszędzie powielana jest informacja, że maksymalna wartość nieruchomości zgodnie z tymi kwotami to 700 tys. Przy czym 20 procent

z 700 tys. to 140 tys. zł. Przy maksymalnej kwocie kredytu brakuje 60 tys. Jak należy interpretować te zapisy?

– Tę kwestię wyjaśniło niedawno ministerstwo. Wspomniane 20 proc. dotyczy tylko sytuacji, gdy klient posiada mniej niż 20 proc. wkładu własnego, a więc będzie korzystał z gwarancji BGK. Wtedy suma wkładu własnego i kwoty objętej gwarancją nie może przekroczyć 20 proc. całkowitej kwoty wydatków, na pokrycie których udzielany jest kredyt. Wkład własny może jednak wynieść powyżej 20 proc. i wtedy nie jest przyznawana gwarancja i ta zasada nie obowiązuje. Można więc uzyskać 600 tys. zł kredytu i posiadać 200 tys. zł wkładu własnego, mimo że procentowo wkład własny wyniesie 25 proc.

ELŻBIETA: Chciałabym zaciągnąć bezpieczny kredyt 2 procent, ale niestety mam na siebie dom rozpadający się na wsi. Czy mogę zaciągnąć taki kredyt?

– Ustawa przewiduje, że można skorzystać z preferencyjnego kredytu, gdy kredytobiorca i osoba prowadząca z nim gospodarstwo domowe łącznie posiadają (lub posiadały) prawo do maksymalnie jednego mieszkania lub domu wyłączonego z użytkowania decyzją nadzoru budowlanego – dotyczy to tylko decyzji wydanych co najmniej 12 miesięcy przed dniem złożenia wniosku o bezpieczny kredyt 2 procent albo decyzji wydanych w związku z katastrofą budowlaną lub działaniem żywiołów (w dowolnym terminie).

KAMILA: Posiadam nieruchomość za granicą i chcę kupić mieszkanie w ramach kredytu 2 procent. Czy będę mogła to zrobić?

– Tak, o ile zarobki są w złotych. Ministerstwo Rozwoju i Technologii informuje, że „państwo nie dysponuje narzędziami, które mogłyby skutecznie sprawdzić posiadanie nieruchomości poza granicami kraju”, w związku z tym, jak twierdzi, nieruchomości posiadane za granicą nie będą brane pod uwagę przy udzielaniu kredytu.

Natomiast kredytu nie mogą zaciągnąć osoby zarabiające w euro. ●

kowe

nie 143 145,60 zł dopłat, zapłacilibyśmy w formie odsetek 421 269,97 zł. Drogo.

W Alior Banku przewija jest „ustalana indywidualnie”, ale ma wynosić nie więcej niż 5 proc. Trudno więc się domyślić, ile to może być. Na reprezentatywnym przykładzie bank pokazuje, że może i 0 proc. Za kredyt na 346 tys. zł zapłacimy 287 061,56 zł odsetek (choć marża jest niższa niż w Velo Banku, bo wynosi 2,05 proc., to Alior bierze do wyliczeń wskaźnik WIBOR, który jest wyższy niż WIRON), koszt ubezpieczenia nieruchomości to 11,9 tys. zł, a ubezpieczenia na życie – aż 17,3 tys. zł. Całkowita kwota do zapłaty: 699 738,52 zł. Czyli oddajemy prawie dokładnie dwa razy tyle, ile pożyczamy.

Dla porównania, pozostałe banki, które jeszcze nie przystąpiły do rządowego programu, mają dużo

lepsze warunki. Z informacji zawartych na ich stronach internetowych wynika, że ani mBank, ani Bank Millennium, Credit Agricole, ING Bank Śląski czy Citi Handlowy nie pobierają prowizji za udzielenie kredytu hipotecznego (niektóre z nich pod pewnymi warunkami, ale zawsze taka opcja jest).

Program kredytów na preferencyjnych warunkach jest skierowany dla tych, którzy nie ukończyli 45 lat, nie mają i nigdy wcześniej nie mieli mieszkania na własność. Wykluczone są również osoby, których żona, mąż czy partner odziedziczyli mieszkanie choćby na drugim końcu Polski. Dodatkowo przepisy eliminują z programu te osoby i członków ich rodzin, które już miały nieruchomość i ją sprzedały.

Do programu kwalifikują się mieszkania za-

równy z rynku pierwotnego, jak i wtórnego. Dopłaty kredytobiorca będzie dostawał przez 10 lat. W tym czasie mieszkania nie można sprzedawać ani wynajmować. Będzie to kontrolowane i nie chodzi tylko o składanie oświadczeń, w grę wchodzi również „wizytacja terenowa”.

Maksymalna wysokość kredytu to 500 tys. zł dla jednoosobowego gospodarstwa domowego oraz 600 tys. zł w przypadku małżeństw lub par wychowujących dzieci. Jest też jeszcze limit wkładu własnego. To 200 tys. zł, co oznacza, że nieruchomość, która będzie mogła być kupiona na kredyt 2 proc., może być warta co najwyżej 700 tys. zł w przypadku jednego kredytobiorcy lub 800 tys. dla rodziny z co najmniej jednym dzieckiem. ●

Anna Popiołek

OSTRODA
REGGAE FESTIVAL

22
EDYCJA

ZAPRASZAMY NA
NAJBARDZIEJ
POZYTYWNY
FESTIWAL
W POLSCE!

6-9.07.2023

KABAKA PYRAMID GRAMMYWINNER 2023 [JAM]
DREADZONE 30 YEARS [UK] ZION TRAIN [UK]
DUB PISTOLS [UK] JAHNERATION [FR]
TOTAL HIP REPLACEMENT & ANYANKOFO [DK/GH]
NATTALI RIZE [AUS/JAM] TABU 20 YEARS [PL]
VOO VOO [PL] VAVAMUFFIN [PL]
KAPELA ZE WSI WARSZAWA I BASSAŁYKI [PL]
I WIELU WIELU INNYCH

UNIwersytet Reggae, Kino Festiwalowe,
Strefa Dziecięca Wioska Afrykańska,
Informacja Turystyczna Jamajki,
Strefa Chiliout, Warsztaty

positive music
PROMOTION

WWW.OSTRODAREGGAE.COM

Fundusze Europejskie
Program Regionalny

Rzeczpospolita
Polska

Współpraca
Zdrowe życie, czysty zysk

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego

REKLAMA 34261322

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w Wydziale I Cywilnym toczy się sprawa I Ns 276/21 z wniosku Marii Gubala o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Edwardzie Dostatnim, zmarłym w dniu 11 kwietnia 2019 r. w Poznaniu, ostatnio zamieszkałym w Poznaniu przy ul. Strzeszyńskiej. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po zmarłym Marku Edwardzie Dostatnim, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu i udowodnili swe prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34261528

Work
Centre
BIUROPRACY

WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie www.workcentre.com.pl lub kontakt telefoniczny 77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868 oraz 797-351-037.

OGŁOSZENIE 34260875

eprasa.pl 84aee15658



ROZMOWA Z
PROK. KATARZYNA KWIATKOWSKA
prezesem stowarzyszenia niezależnych
prokuratorów Lex Super Omnia

EWA IVANOVA: Czy po siedmiu latach rządów PiS i Zbigniewa Ziobry w prokuraturze trzeba tę instytucję stworzyć od nowa? Obecny model prokuratury należy zaorać? PROK. KATARZYNA KWIATKOWSKA:

– Aktualnie obowiązujący model prokuratury oparty jest na założeniach modelu prokuratury postsowieckiej, uzupełniony w 2016 r. przepisami wzmacniającymi kompetencje władzy politycznej reprezentowanej przez prokuratora generalnego – ministra sprawiedliwości. Ustawa została tak skonstruowana, aby pomimo formalnej niezależności prokuratorów mieć nieograniczony wpływ na pracę prokuratury, podejmowane decyzje, ręczne sterowanie, a także interpretacje istotnych pojęć: praworządność, ochrona praw obywatelskich czy niezależność.

Tego ustrojowego trupa nie ma sensu pudrować. Przygotowaliśmy nowy projekt ustawy o prokuraturze oparty na zasadach demokratycznego państwa prawnego i wartościach unijnych. Chcemy, aby nowa regulacja otworzyła nam drogę do Prokuratury Europejskiej. Proponujemy, aby przyszła prokuratura opierała się na czterech zasadach: niezależności, odpowiedzialności, transparentności i kontroli społecznej.

Lex Super Omnia chce rozdzielenia funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. Czy to wystarczy, aby odciąć prokaturę od polityki?

– Po 1989 r. prokuratura nie zyskała właściwego zainteresowania ze strony żadnej partii rządzącej, a dyskusje o modelu, jej zadaniach miały wymiar incydentalny. Do marca 2016 r. ustroj prokuratury regulowała ustawa z 1985 r., zmieniana 66 razy. Rozdział funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego w 2010 r. był istotnym krokiem zmierzającym w dobrym kierunku, jednak nie starczyło odwagi czy chęci, aby rozpocząć reformę kontynuować. Do 2016 r. nie przeprowadzono przebudowy prokuratury, jej struktury, podstaw organizacyjnych, statusu prokuratorów. Obowiązujące zapisy rażą anachronizmem i utrzymują rozwiązania zbędne i dezorganizujące jej pracę.

Chcę wierzyć, że politycy, widząc patologię w prokuraturze, zrozumieją, że niezależność prokuratury stanowi gwarancję sprawiedliwego, bezstronnego rozpoznania każdej sprawy, również tej zainicjowanej przez nich samych.

Rozdział funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego już był, w latach 2010-16. LSO chce powrotu do tych rozwiązań?

– Reforma z 2009 r., dokonująca rozdzielenia funkcji prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości, nie była doskonała, bo kreowała niestabilną pozycję prokuratora generalnego względem władzy wykonawczej. Możliwość jego odwołania wskutek nieprzyjęcia przez premiera rocznego sprawozdania oraz brak samodzielności budżetowej były tymi czynnikami, które osłabiały pozycję prokuratora generalnego. Uważamy, że tylko niezależny prokurator generalny i niezależna prokuratura mogą zapewnić właściwe realizowanie funkcji prokuratury w zakresie odnoszącym się do strzeżenia praworządności i ochrony praw obywateli, szczególnie w konflikcie z władzą państwową.

Dlaczego LSO chce, aby prokuratorem generalnym mógł zostać tylko doświadczony prokurator? Andrzej Seremet, pierwszy niezależny prokurator generalny, był sędzią.
– Krytycznie oceniam funkcjonowanie prokuratury pod kierownictwem Andrzeja Seremeta. Będąc sędzią, uczył się prokura-

Przyszłość prokuratury

JAK POSPRZĄTAĆ PO ZIOBRZE

Ci, którzy złamali prawo czy naruszyli treść roty, zmieniając służbę RP na służbę partii rządzącej, będą mieli postępowania dyscyplinarne lub karne – mówi prok. Katarzyna Kwiatkowska.



• **Minister sprawiedliwości, prokurator generalny Zbigniew Ziobro**

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ry, stojących przed nią zadań i obowiązków. Nie udało mu się zbudować wizerunku silnej, odpornej na wstrząsy polityczne prokuratury. Pozostawił prokaturę klęczącą, którą Zbigniew Ziobro łatwo i skutecznie spacyfikował, betonując ją swoimi ludźmi. To, co najbardziej przykre dla środowiska prokuratorskiego, to brak głosu Andrzeja Seremeta w sprawach dotyczących łamania niezależności prokuratorskiej, szykan i retorsji stosowanych wobec prokuratorów walczących o niezależność i swoje prawa.

Jak ma być powoływany nowy prokurator generalny?

– Przez prezydenta, spośród dwóch kandydatów wyłonionych przez Naczelną Radę Prokuratury w procedurze konkursowej, na sześcioletnią kadencję. Kandydatem na prokuratora generalnego będzie mógł być prokurator z 20-letnim stażem pracy, wykonującym czynnie i nieprzerwanie obowiązki prokuratora. Kandydatów będą mogły zgłaszać do Naczelnej Rady Prokuratury: organy samorządowe prokuratury, 50 prokuratorów, organizacje pozarządowe oraz rady instytutów nauk prawnych.

Oprócz wzmocnienia samorządu prokuratorskiego LSO zakłada utworzenie wspomnianej przez panią Naczelnej Rady Prokuratury. Rada ma być organem doradczym prokuratora generalnego, ma stać na straży niezależności. To przed nią mają się odbywać konkursy na stanowiska funkcyjne. Rada ma odgrywać ważną rolę w procedurze awansowania prokuratorów. Ma być wybierana na czteroletnią kadencję. Ale to nie będzie kalka Krajowej Rady Prokuratury, który funkcjonowała w czasach prokuratora generalnego Seremeta.

– Nie byłam fanką Krajowej Rady Prokuratury. Mówiono o funkcjonowaniu wewnątrz niej różnych spółdzielni, a jej działania nie były do końca transparentne.

Dlatego proponujemy, aby kandydatów do Naczelnej Rady Prokuratury zgłaszała m.in. obywateli i organizacje pozarządowe. Skład tej Rady będzie wybierany w wyborach równych, bezpośrednich i tajnych. Dodatkowo chcemy powołać radę społeczną z głosem doradczym i opiniodawczym.

Na 12 prokuratorów w Radzie siedmiorgo ma być wybranych z prokuratur rejonowych.

– Prokuratorzy z tego szerebu wielokrotnie podkreślali, że ich głos nie jest słyszalny, wręcz lekceważony. To jest ukłon w ich stronę. Oddając im dominujący głos, chcemy pokazać, że szanujemy ich pracę, ale z drugiej strony liczymy na ich aktywność w Naczelnej Radzie Prokuratury.

Podstawowym zadaniem tego gremium będzie stanie na straży niezależności asesorów i prokuratorów, reagowanie na wszelkie przejawy dyskryminacji czy praktyki mobbingowe. Powołujemy pełnomocnika w tym zakresie.

PROKURATOR TO NIE POLICJANT

Dlaczego nowa prokuratura ma być częścią wymiaru sprawiedliwości? Prokuratorzy mają podlegać konstytucji i ustawom jak sędziowie. Dziś przypominę: prokuratura „wykonuje zadania w zakresie ścigania przestępstw oraz stoi na straży praworządności”.

– Od początku kształtowania się naszej organizacji promowaliśmy model sądowy. Mamy świadomość, że w obecnej sytuacji, w kształcie przepisów prawa nie ma szans na ów model w jego najczystszej postaci, ale chcielibyśmy zbliżyć prokaturę do sądu. W naszym projekcie podstawowym zadaniem prokuratury jest pełnienie funkcji procesowych związanych z szeroko rozumianym wymiarem

sprawiedliwości. Prokurator jako oskarżyciel publiczny winien decydować o skierowaniu do sądu aktu oskarżenia, a następnie realizować, z możliwymi wyjątkami, funkcje oskarżycielskie w toku całego postępowania.

Obecnie w sprawach prowadzonych w formie dochodzenia jest widoczny permanentny brak prokuratora w sali sądowej, bowiem nowelizacją kodeksu postępowania karnego z 2016 r. wprowadzony został fakultatywny udział prokuratora w rozprawie, w sprawach prowadzonych w formie dochodzenia.

Skutkuje to koniecznością zwiększenia aktywności dowodowej przez sąd, co osłabia jego rolę jako bezstronnego arbitra.

Obecnej prokuraturze bliżej do policji i służb niż do sądu.

– Pełna zgoda. Co więcej, w obowiązującej ustawie Prawo o prokuraturze zmieniono kolejność zadań, jakie ma realizować prokuratura. Podstawowym obowiązkiem prokuratorów jest ściganie przestępstw, w dalszej kolejności stanie na straży praworządności.

Nawet w okresie wczesnego PRL czuwanie nad przestrzeganiem praworządności z przymiotnikiem „ludowej” było wymienione na pierwszym miejscu, przed ściganie przestępstw. To nie przypadek, kierownictwo prokuratury traktuje drugoplanowo udział prokuratora w rozprawach sądowych. To wbrew zasadzie legalizmu, nakazującej oskarżycielowi publicznemu nie tylko wniesienie, lecz także popieranie przed sądem oskarżenia o czyn ścigany z urzędu. Mamy być śledczymi, superpolicjantami, a nie strażnikami prawa.

Jaką rolę prokurator ma odgrywać w postępowaniu przygotowawczym?

– W postępowaniach przygotowawczych będzie realizował czynności kontrolne w zakresie zgodności z prawem i gwarancji respektowania praw stron postępowania.

Czy każdy prokurator powinien oskarżać, pełnić dyżury? Każdy powinien prowadzić poważniejsze śledztwa?

– Uważamy, że każdy prokurator winien realizować czynności prokuratorskie, tj. sprawować funkcje oskarżycielskie, a także prowadzić lub nadzorować śledztwa lub realizować czynności kontrolne w postępowaniach przygotowawczych, a także pełnić dyżury zdarzeniowe. Tak miało być za tzw. dobrej zmiany w prokuraturze, a jak pokazują zebrane przez nas dane, jest to praktycznie fikcja. Zadania administracyjne mogą być powierzone urzędnikom.

JAK ZAGWARANTOWAĆ NIEZALEŻNOŚĆ

Jaki LSO ma pomysł na zagwarantowanie prokuratorom niezależności? Bo

dzisiejsza ustawa przecież także mówi o niezależności.

– Kierownictwo prokuratury w zasadzie hierarchicznego podporządkowania upatruje aksjologicznych podstaw swojego działania, uznając, że prokuratorzy nie tylko powinni, ale wręcz zobowiązani są podejmować wszystkie czynności w taki sposób, aby były zgodne z ich oczekiwaniami. Co z tego, że w ustawie Prawo o prokuraturze jest zapis o niezależności prokuratora, gdy prokuratorowi generalnemu przyznano ogromne uprawnienia do ingerowania w postępowania (może zapoznać się z aktami każdej sprawy, zmienić lub uchylić każdą decyzję, wydać polecenie, w tym polecenie wykonania konkretnej czynności procesowej), a prokurator ma obowiązek wykonywać polecenia przełożonych.

Moim zdaniem instytucja hierarchicznego podporządkowania nie oznacza całkowitej podległości prokuratora, szczególnie w sferze merytorycznej.

Istota niezależności sprowadza się bowiem do tego, iż każdy prokurator powinien decydować o sposobie prowadzenia, a przede wszystkim rozstrzygania każdej sprawy, opierając się na prawie, orzecznictwie, wytycznych oraz własnym doświadczeniu i kompetencjach. Dlatego proponujemy likwidację poleceń o charakterze merytorycznym, ingerujących w postępowania.

W naszym projekcie przełożeni będą mogli wydawać tylko i wyłącznie polecenia o charakterze organizacyjno-porządkowym. Likwidujemy nadzór. Doświadczenia wynikające z funkcjonowania tzw. dobrej zmiany w prokuraturze pokazują, że sprawowane często wielopoziomowe czynności nadzorcze nie przyniosły pozytywnych efektów, jeśli chodzi o merytoryczne rozstrzyganie spraw, ale przede wszystkim były elementem wpływania na procesy decyzyjne prokuratorów.

Czyli ani szef jednostki, ani sam prokurator generalny nie będzie mógł pani wydać polecenia, aby złożyć np. wniosek o tymczasowy areszt?

– Nie będzie mógł. Nie będzie mógł także polecić, aby przedstawić komuś zarzuty czy wydać decyzję o umorzeniu lub odmowie wszczęcia postępowania. Niezależność prokuratora będzie się wiązała z jego odpowiedzialnością. Pierwszym recenzentem jego pracy będzie sąd, a nadto co cztery lata będzie ona weryfikowana w drodze maksymalnie odformalizowanej oceny okresowej.

Prokurator generalny będzie mógł wydawać polecenia, ale nie dotyczące treści czynności prawnych wykonywanych przez prokuratora, za wyjątkiem polecenia wszczęcia postępowania karnego. Ale polecenia dotyczące konkretnego postępowania będą jawne dla stron.

– Pełna zgoda. Polecenia dotyczące wszczęcia postępowania oraz przestrzegania gwarancji procesowych stron i terminowości prowadzonych spraw będą mogły być wydane po uprzednim zapoznaniu się z ich aktami. Będą wydawane na piśmie z uzasadnieniem, jawne dla stron i dołączane do akt głównych. W przypadku uznania przez prokuratora, iż polecono mu podjęcie bezprawnego lub nieetycznego zachowania, będzie mógł w terminie 14 dni odwołać się do Naczelnej Rady Prokuratury. Obecnie, jeśli polecenia są wydawane, to znajdują się w aktach podręcznych i dla stron są niedostępne.

„WŁAŚCIWYCH” PROKURATORÓW NIE BĘDZIE

A czy będzie zakaz odbierania prokuratorom spraw? To najprostsze narzędzie ręcznego sterowania prokuraturą.

– Zmiana referenta będzie wyjątkiem i może wynikać z obiektywnych, uzasadnionych przyczyn organizacyjnych. Zarządze-

nie w tym przedmiocie wymagać będzie uzasadnienia i doręczenia stronom postępowania. Od zarządzenia przysługiwać będzie prokuratorowi odwołanie do Naczelnej Rady Prokuratury. W przypadku gdy zmiana ta będzie wiązała się ze zmianą jednostki prokuratury, wówczas stronie przysługuje prawo złożenia zażalenia do sądu.

A czy sprawy powinny być przyznawane prokuratorom losowo? Czy decyzje powinien podejmować szef jednostki po uważaniu?

– Powinien być wprowadzony jednolity system przydzielania spraw prokuratorom, oparty na kolejności wpływu lub losowaniu.

Należy wyeliminować imienne dekretacje przełożonych, wskazujące konkretnego prokuratora do danej sprawy, jak ma to miejsce w tej chwili.

Dziś niewralgiczne sprawy, z politycznym tłem trafiają do prokuratorów, do których mają trafić. A w razie pomyłki sprawę się szybko odbiera.

– To prawda.

Zasada ręcznego przydzielania spraw dotyczy tych postępowań, które pozostają w zainteresowaniu kierownictwa prokuratury lub przełożonych. Wówczas otrzymuje je „właściwy” prokurator, który wyda oczekiwane postanowienie, np. odmówi wszczęcia.

Albo wprawdzie wyda postanowienie o wszczęciu śledztwa ze wskazaniem jego długotrwałego prowadzenia z uwagi na potencjalny niekorzystny wynik dla osób powiązanych z rządzącymi.

Z drugiej strony, wyznaczani są „właściwi” prokuratorzy do prowadzenia spraw oponentów politycznych lub zwykłych obywateli. Tu oczekiwania są inne – śledztwo musi być prowadzone szybko i efektywnie. To oznacza stosowanie zasady dyskryminacyjnego legalizmu, sprowadzającej się do nierównego traktowania obywateli wobec prawa i ochrony władzy przed odpowiedzialnością. Takie postępowanie nie ma nic wspólnego z rzetelnym wymiarem sprawiedliwości.

Chcą państwo splaszczenia struktury prokuratury. Na szczycie ma być biuro prokuratora generalnego, potem prokuratury okręgowe i rejonowe. Czyli zlikwidowane zostaną prokuratury regionalne, wydziały zamiejscowe PK. Także Prokuratura Krajowa w obecnym kształcie się nie ostanie. Dlaczego splaszczenie?

– Doświadczenie ostatnich lat pokazało, że nazbyt rozbudowana struktura organizacyjna prokuratury powoduje jej niewydolność, skutkuje pogłębianiem się biurokracji. To negatywnie wpływa na jakość, a przede wszystkim na sprawność prowadzonych postępowań. Co więcej, stwierdziłismy, że to bardzo dużo kosztuje. Nierzadko okazuje się, że przy tak rozbudowanej strukturze dochodzi do wydłużenia procesu podejmowania decyzji, rozrostu kontroli, nadzoru i biurokracji oraz tworzenia stanowisk pozamerytorycznych. Przenoszenie spraw na wyższy szczebel służyło tylko celom propagandowym.

Dla porównania podam, że w prokuraturach rejonowych i okręgowych prowadzi się ponad 99 proc. spraw tam wpływających (około 1 mln rocznie). W wyższych jednostkach tylko około 1000 spraw. Poziom i sposób ich prowadzenia nie odbiega od postępowań pozostających pod nadzorem prokuratorów z niższych jednostek. Propozowane zmiany wyeliminują biurokratyczność systemu i wpłyną na większą sprawność i jednolitość prowadzenia spraw.

Zasadą mają być konkursy. Zarówno na stanowiska szefów prokuratur, jak i na wyższe stanowiska służbowe. Czy mają państwo pomysł na to, żeby nie było zarzutów, że konkursy są ustawiane, że z nim konkurs ruszył, już było wiadomo, kogo namaściło kierownictwo.

– W sprawach kadrowych eliminujemy aktualne patologie.

Zapewniamy zrównoważoną ścieżkę zawodową, awanse w trybie konkursowym z określeniem obiektywnych kryteriów uwzględniających obok stażu pracy wiedzę, doświadczenie i kompetencje.

Konkursy obejmą stanowiska służbowe i kierownicze. Przyjęty sposób procedowania określa również udział organów samorządu prokuratorskiego, tworząc w ten sposób podstawy do wyłaniania najlepszych kandydatów.

Dodatkowo znaczenie będą miały stanowiska rady społecznej przedstawiające Naczelnej Radzie Prokuratury opinie o kandydatach. Naczelna Rada Prokuratury będzie musiała wydać uchwałę wraz z uzasadnieniem, zaskarżalną do SN z powodu jej sprzeczności z prawem. Wyniki konkursu będą umieszczane w Biuletynie Informacji Publicznej. Transparentność, konkurencyjność, przejrzyste, obiektywne kryteria to realizacja standardów Rady Europy.

KONIEC DELEGACJOZY

A co z delegacjami i obecną chorobą prokuratury – delegacją? Członkowie LSO, w tym pani, byli karnie zsyłani na drugi koniec kraju. Będzie zakaz delegacji?

– Co do zasady niedopuszczalna będzie delegacja bez zgody prokuratora. W szczególnych, wyjątkowych wypadkach, uzasadnionych trudną sytuacją kadrową lub dużym obciążeniem sprawami będzie można delegować prokuratora za jego zgodą do innej jednostki w ramach obszaru właściwości miejscowej. W sytuacji nieuzyskania zgody żadnego prokuratora na delegację prokurator okręgowy na uzasadniony wniosek, po uzyskaniu zgody kolegium będzie mógł delegować prokuratora na okres nie dłuższy niż sześć miesięcy. Od tej decyzji będzie przysługiwało prokuratorowi prawo odwołania się do sądu pracy.

Jakie mają Państwo pomysły na postępowania dyscyplinarne? Jak wykluczyć możliwość wykorzystywania ich do nękania niepokornych?

– Realizując rekomendacje Rady Europy, konstytucyjne prawo wolności wyrażania poglądów, proponujemy, aby prokurator miał uprawnienie do zabierania głosu w debacie publicznej na tematy dotyczące wymiaru sprawiedliwości, w tym zasad praworządności, prawa i funkcjonowania prokuratury.

W tej chwili każda wypowiedź medialna na temat sytuacji w prokuraturze kończy się dyscyplinarką.

W sprawach dotyczących realizowania obowiązków służbowych, np. terminowości wykonywania czynności, wprowadzamy kryteria obiektywne związane z obciążeniem zadaniami służbowymi oraz warunkami pracy.

Proponujemy kadencyjność na stanowiskach rzeczników dyscyplinarnych, stawiając wysokie wymagania kandydatom. Mogą nimi być prokuratorzy o bardzo wysokich kwalifikacjach moralnych z co najmniej 20-letnim nieprzerwanym stażem pracy.

Eliminujemy patologie polegające na tym, że rzecznikiem dyscyplinarnym jest prokurator z niewielkim stażem pracy, bez niezbędnego doświadczenia zawodowego, który dokonuje oceny pracy prokuratorów według swojego uznania.

Ponadto odwoławczym sądem dyscyplinarnym będzie Sąd Apelacyjny. Postępowania mają być prowadzone sprawnie i kończyć się prawomocnym rozstrzygnięciem nie później niż w ciągu dziewięciu miesięcy.

Dlaczego nie chcą państwo jawności oświadczeń majątkowych?

– Długo dyskutowaliśmy na ten temat. Koleżeństwo opowiedziało się za tym, aby oświadczenia były jawne, ale na wniosek samego zainteresowanego. Osobiście mam wątpliwości co do takiej propozycji. Zapewne temat ten wróci w trakcie dalszych prac nad naszą propozycją ustawy.

Na koniec najważniejsza kwestia: jeśli zniknie kilka szczebli prokuratury, zmienią się tabliczki, nieuchronnie oznacza to weryfikację. Kto i według jakich zasad ją przeprowadzi?

– Po ponad siedmiu latach funkcjonowania tzw. dobrej zmiany w prokuraturze środowisko musi zostać zweryfikowane. Ci, którzy złamali prawo czy naruszyli treść roty prokuratorskiej, zmieniając służbę RP na służbę partii rządzącej, będą mieli postępowania dyscyplinarne lub karne.

W przypadku likwidacji prokuratur regionalnych osoby, które tam pracowały, będą miały wyznaczone nowe miejsca służbowe, otrzymają akty powołania na podstawie takich samych kryteriów zrównoważonego awansu, jakie przewidujemy dla prokuratorów ubiegających się o wyższe stanowiska służbowe.

Podobnie będzie z prokuratorami z dawnej Prokuratury Krajowej. Decyzje o tym, gdzie kto będzie pracował, będzie podejmował nowy prokurator generalny.

A co z awansami? Niektórzy królowie życia w prokuraturze przeskoczyli w krótkim czasie o kilka szczebli w górę.

– Nasza koncepcja awansu oparta jest na zrównoważonym modelu ścieżki awansowej, uwzględnia konieczność przepracowania określonego czasu na niższym stanowisku, aby móc ubiegać się o wyższe. Wzorzec ten zostanie zastosowany także do tzw. królów życia, którzy w okresie „dobrej zmiany” pokonali drogę z jednostki najniższego szczebla do PK bądź prokuratury regionalnej. W odniesieniu do nich, uwzględniając faktyczną likwidację jednostek organizacyjnych prokuratury, także konieczne będzie wydanie nowych aktów powołania. Żadną miarą jednak decyzja taka nie pozbawi ich możliwości ubiegania się o awans w trybie konkursowym.

A jakie wynagrodzenie otrzyma taki prokurator?

– Będzie to wynagrodzenie odpowiadające wyznaczonemu stanowisku służbowemu z uwzględnieniem przepracowanego okresu pracy.

A co z tymi, którzy będą chcieli udać się w stan spoczynku z powodu wieku czy choroby?

Z naszych propozycji wynika, że prokurator nabywa uprawnienie do przejścia w stan spoczynku po przepracowaniu w prokuraturze co najmniej 10 lat. Aktualnie do prokuratury przyszli przedstawiciele innych zawodów prawniczych przed osiągnięciem wieku emerytalnego, jak nam się wydaje, w celu uzyskania znacznie wyższego świadczenia niż emerytura wynikająca z opłacanych przez nich składek ZUS.

Nie chcemy, aby w przyszłości niezależna prokuratura ponosiła dodatkowe koszty związane z ich stanami spoczynku. Byłoby to też wyjątkowo nieuczciwe wobec tych prokuratorów, którzy swoje całe życie związali z prokuraturą.

Kiedy możemy się spodziewać ujawnienia państwa projektu?

– Projekt ustawy Prawo o prokuraturze zostanie przedstawiony wkrótce. Planujemy konferencje dla obywateli, a także dla mediów i organizacji pozarządowych, podamy w ten sposób projekt konsultacjom obywatelskim i eksperckim.

Jak pani widzi, projekt ten nie ma nic wspólnego z rozwiązaniami omawianymi w innych mediach. Zaskakuje rozdrżanie niektórych związkowych orędowników „dobrej zmiany” i beneficjentów upolitycznionej prokuratury, którzy z obawy o własną przyszłość przypisują LSO regulacje przygotowane przez ich koleżeństwo.

Strach bywa złym doradcą, a tylko spokój i cierpliwość w oczekiwaniu na projekt LSO umożliwi rzeczową debatę nad nim. ● Rozmawiała **Ewa Ivanova**



• Zespół Hańba! Od lewej: Tadeusz Król, Ignacy Woland, Andrzej Zamenhof, Antoni Skwarło

Urodzinowa płyta Hańby!

POLSKA NAM ZBRZYDLA

FOT. WOJCIECH WEDZICHA

– Czy to jest ten wymarzony świat, dla którego uczyliśmy się na piątki i na który pracowaliśmy? Nie dziwię się obecnym dzieciakom, kiedy mówią, że nie widzą w Polsce przyszłości.

Jędrzej Słodkowski

Wielu mężczyzn na świecie nie ma prawa do decydowania o własnym ciele, bo są poddawani przymusowemu poborowi. Jasne, że Putina mogą obecnie powstrzymać jedynie bohaterscy ukraińscy żołnierze. Ale kim my jesteśmy, żeby odbierać innym ludziom prawo do życia, zdrowia, edukacji, tylko dlatego, że są młodymi mężczyznami? – mówią muzycy grupy Hańba! „Zbuntowana orkiestra podwórkowa” z Krakowa, robiąca także międzynarodową karierę, świętuje 10. urodziny płytą „Kryzys”.

ROZMOWA Z
IGNACYM WOLANDEM
tubistą Hańby!

oraz
ANDRZEJEM ZAMENHOFEM
wokalistą i bandżolistą Hańby!

JĘDRZEJ SŁODKOWSKI: No to mamy „Kryzys”. Ale właściwie jaki kryzys? **IGNACY WOLAND:** Wszechobecny. Generalny i indywidualny. Gospodarczy, polityczny, społeczny, psychiczny, moralny. A co, nie masz wrażenia, że jesteśmy unurzani w kryzysach?

Mam. To może najpierw o tym moralnym. W serii internetowych licytacji zebraliście 16 tys. zł na Grupę

Granica. Jej aktywiści ratują ludzi na granicy polsko-białoruskiej, błagających się tam w wyniku intrygi Łukaszenki oraz nielegalnej i niehumanitarnej polityki polskiego rządu, którym ten rząd uniemożliwia złożenie wniosku o ochronę międzynarodową. A znany publicysta pisze, że „każdemu nachodzący przed wypchnięciem z powrotem do Łukaszenki powinno się spuszczać taki wpie*dol, żeby mu się odechciało nawet myśleć o kolejnej próbie”.

ANDRZEJ ZAMENHOF: (cisza) Sorry, nawet nie wiem, jak skomentować słowa Rafała Ziemkiewicza. To jest poziom przedwojennego ONR-u.

I.W.: Ja wiem, jak to skomentować: totalna degrengolada. Zdżirzenie obyczajów.

Na nowej płycie śpiewamy wiersz „20 milionów” Edwarda Szymańskiego, poety, satyryka, działacza PPS-u z warszawskiej Woli zamordowanego w Auschwitz. To utwór o tym, że ludzie nie chcą ginąć na wojnie; tekst odnosi się oczywiście do I wojny światowej. Chwilę po tym, jak go zakwalifikowaliśmy na płytę, wybuchła wojna w Ukrainie. Znowu zdarzyło nam się to, co non stop przydarzało się nam wcześniej: śpiewamy jakieś historyczne teksty, a one nagle zyskują na aktualności. Tak było, kiedy śpiewaliśmy o brunatniejszej przedwojennej Polsce: łamaniu prawa, antysemityzmie, narodowej szajbie. Współczesna Polska tak nam zaczęła brunatnieć, że nasze utwory odbierano jako komentarz do bieżącej polskiej polityki.

Na nas oczywiście mocno oddziałuje walka Ukraińców i to, że wielu z nich musiało wyemigrować. Sami graliśmy na rzecz wolontariuszy po-

magających uchodźcom. I wspaniale, że przyjęliśmy tyłu Ukraińców. Tylko dlaczego większości tego wspaniałego gościnnego narodu nie obchodzi to, że na granicy z Białorusią giną ludzie? Ten dramat społecznie nie rezonuje. A jeśli rezonuje, to w sposób obrzydliwy, rasistowski.

Obawiam się, że Ziemkiewicz mówi głośno to, co myślą miliony Polaków. W niedawnym badaniu 63 proc. respondentów dobrze oceniło pracę Straży Granicznej i wojska na granicy. Zakładam, że podobają im się nielegalne pushbacki, rzucanie przez płot ciężarnymi kobietami jak workiem ziemniaków, nabijanie się z ludzi wplątanych w drut. I to jest ten naród „Solidarności”? Może wy mi powiecie, co poszło nie tak?

I.W.: Tak, to ten sam naród. I ten sam, który podczas II wojny z jednej strony ukrywał Żydów, z drugiej wydawał ich Niemcom, a z trzeciej nie robił nic.

Takie paskudne poglądy i nastroje były w Polakach, są i będą. Ale na ile z nich wyleżą, to już zależy od tego, jak zostaną podgrzane i wysterowane.

Pamiętam moment tego podgrzania: kampania wyborcza w 2015 r., kiedy PiS nagle zaczął straszyć uchodźcami z Syrii. Skutecznie – wygrał.

I.W.: Po 1989 r. te lęki długo były przykryte przez nasze dążenia cywilizacyjne – obowiązującą dość powszechnie narrację, że musimy odzyskać normalność, dołączyć do szeroko rozumianego „Zachodu”. Dorastaliśmy w przekonaniu, że wszystko będzie już zawsze zmierzało w tę stronę – do wspólnot europejskich i raczej w liberalne lewo. Ale to było złudzenie. Wystarczyło kilka kryzysów – politycznych, ekonomicznych, migracyjnych – w Polsce i w różnych częściach świata, by to złudzenie prysło. Doszło do przewartościowania i teraz koleś o poglądach ONR-u staje się wyrazicielem opinii narodu.

Nasze pokolenie ma straszne poczucie zmarnowanej szansy.

Jakiej szansy?

I.W.: No właśnie tej: wchodziliśmy w dorosłość w pierwszej dekadzie XXI w., wierząc, że będzie już tylko lepiej. Stary, przecież od dziecka byliśmy karmieni tą nadzieją! A teraz taki Ziemkiewicz kopie nas w dupę. Nie masz tego poczucia?

Coś w tym jest. Pierwsze głosowanie, w którym brałem udział, to było to referendum unijne. Cieszyłem się, że urodziłem się w pierwszej połowie roku i mogę z nowiutkim dowodem oddać głos w tej historycznej chwili. I nigdy by mi nie przyszło do głowy, że 19 lat później będziemy na granicy wypadnięcia z tego świata.

I.W.: Często dyskutuję o tym z moimi rodzicami czy teściami. Oni już zapomnieli, jak to jest nie mieć nadziei na zmianę na lepsze. Urodzili się w apogeum komuny, wchodzili w dorosłość w ponurych latach 80. Byli wkurwieni, rozgoryczeni, a zarazem było tak źle, że wiedzieli, że może być tylko lepiej. I było – w końcówce 80., w 90., w 2000.

I powiedz, czy to jest ten wymarzony w przeszłości świat, dla którego uczyliśmy się na piątki i na który pracowaliśmy? Nie dziwię się obecnym dzieciakom, kiedy mówią, że nie widzą w Polsce przyszłości. Nie dziwię się, że nie chce im się przesadnie starać. Różnica między nimi a nami jest taka, że oni nie znają innych czasów niż chujowe, a my mamy o tyle gorzej, że nam złamano serce i przetrącono kręgosłup.

Andrzej, czy ty też czujesz się jak człowiek z przetrąconym kręgosłupem?

A.Z.: Aż tak pesymistyczny nie jestem. Ale ja generalnie jestem bardziej naiwny niż kolega. No i mam dziecko, więc chcę wierzyć, że przyszłość będzie lepsza.

Ludzie często pytają nas, jak właściwie powstał taki dziwny zespół jak Hańba! Tłumaczę wtedy: to było 10 lat temu, Polska zakotwiczyła się w Unii Europejskiej, powstały orliki, autostrady, a z kranu płynęła ciepła wo-

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

Kiedy odbywało się pierwsze losowanie Totolotka, a towarzysz Edward Gierek został pierwszym sekretarzem, na budynku X LO w Gdyni pewnie jeszcze schły ściany. Powołana do życia cztery lata wcześniej – w 1953 r. – szkoła przeniosła się właśnie z ul. Czolgiś (dziś Piłsudskiego) na Władysława IV.

Schowane za ścianą drzew X LO w niczym nie przypomina szkół mołochów zbudowanych na tysiąclecie państwa polskiego. Niska, z jasną elewacją i przestronnymi oknami wpisuje się w prostą, modernistyczną zabudowę z naprzeciwka.

Na pierwszy rzut oka wnętrze szkoły nasuwa skojarzenia z... zakładem karnym. Na parterze znajduje się duży hol, skąd schodami można dostać się na piętro, do sal lekcyjnych. To tu odbywają się wszystkie najważniejsze szkolne wydarzenia – apele, otrzęsiny, dyskoteki. Ze ścian patrzą na uczennice i uczniów patroni X LO – gdyńscy nauczyciele bohaterzy II wojny światowej: rozstrzelana w Piaśnicy Kazimiera Ottowska, Lucjan Cyłkowski, który zginął w obozie koncentracyjnym, i wielu innych.

– To na pewno nie jest największa szkoła, choć zdarza się, że na przerwach panuje ścisk, a do toalet ustawiają się kolejki – mówi o „dziesiątce” jeden z jej uczniów. I dodaje: – X LO cieszyło się kiedyś renomą szkoły, która potrafi znaleźć balans – nie przeładowuje uczniów nauką, ale potrafi utrzymać wysoki poziom nauczania. I o ile nie byliśmy zasypywani zbędnym materiałem, kwestia poziomu nauczania pozostawiała sporo do życzenia. Empatyczne podejście nauczycieli do uczniów maskuje atmosferę panującą „na górze”.

PARTIA I PODSTAWA

Tego, co działo się i dzieje „na górze”, uczniowie i ich rodzice mogli się domyślać. Teraz mają to czarno na białym. List nauczycielek i nauczycieli X LO w Gdyni wysłany do rodziców pojawił się na grupie „Uwaga, mobber w szkole” na Facebooku. Grupa liczy 3,5 tys. osób, a stworzyła ją Violetta Kalka, polonistka z Torunia.

Z listu rodzice uczennic i uczniów X LO (a po udostępnieniu go w mediach społecznościowych też opinia publiczna) mogli się dowiedzieć, że ośmiorgo nauczycieli „dziesiątki” przed końcem roku szkolnego złożyło wypowiedzenia, m.in. trzech matematyków i dwie anglistki. Dwudziestu kolejnych szuka pracy – to doświadczeni nauczyciele, z długoletnim stażem. Milczeli przez wiele lat i pewnie milczeliby dalej, ale po tym, jak dyrektorka skwitowała ich odejście słowami „zwykły ruch kadrowy”, czuli się w obowiązku zabrać głos.

– Mobbing bazuje na milczeniu – podkreśla Kalka. – Nauczyciele nie stają w obronie ofiary mobbera, bo się boją, że stracą pracę, że będą następni, że inni się nie odezwą. Dyrektorzy mobberzy wykorzystują to, że nikt nie stanie w obronie nauczyciela, który doświadcza przemocy psychicznej. Nie mogłam już patrzeć na krzywdę swoich dwóch koleżanek, dlatego założyłam grupę „Uwaga, mobber w szkole”.

Violetta Kalka nie została nauczycielką przez przypadek. Gdy była dzieckiem, używała szafy jako tablicy, a jej uczniami były lalki i misie. Rodzice musieli jej kupić prawdziwą tablicę jak w szkole. W podstawówce jej idolką została polonistka, pani Wiśniewska. Violetta chciała być jak ona, a nawet mieć takie same kolczyki.

– Mama musiała mi je kupić, były z bursztynem – wspomina po latach. – Byłam zafiksowana na jej punkcie. Myślałam, że gdy dorosnę, będę jak pani Wiśniewska. To była nauczycielka z prawdziwego zdarzenia, z pasją. Wtedy, w podstawówce, podjęłam decyzję, że też będę nauczycielką języka polskiego, choć cała moja rodzina ze strony ojca pracowała w przemyśle spożywczym. W techniku usłyszałam, że nigdy nie zostanie polonistką. Postanowiłam wtedy, że nigdy nie zwątpię w swoich uczniów. Od początku wiedziałam, że zderzę się z zabetonowanym systemem. Teraz jest jeszcze gorzej, a zarobki są żenujące. Nigdy tak mało nie zarabiałam. Zamiast skupiać się na uczniach i pracy z nimi, muszę myśleć, skąd brać pieniądze.

Twórczyni grupy „Uwaga, mobber w szkole” podkreśla, że w Polsce edukacja zależy od polityki.



NAUCZYZYCIELE ODCHODZĄ

Dyrektor ma cały wachlarz sposobów na zniszczenie nauczyciela. Może przydzielić trudną klasę, nie odpowiadać na „dzień dobry” albo ogłosić nabór na zajęte stanowisko.

– Zmienia się partia u władzy, to zmienia się podstawa programowa tak, by służyła tej partii – mówi Kalka. I dodaje: – Polska szkoła nie jest ani dobrze zarządzana firmą, ani miejscem, gdzie dobrze widziani są nauczyciele z pasją. Nauczyciel z Sosnowca wyróżniał się, młodzież go kochała, a został wyrzucony z pracy niczym słynny John Keating ze „Stowarzyszenia umarłych poetów” Petera Weira. Dyrektor ma cały wachlarz sposobów na zniszczenie nauczyciela, a przemoc psychiczna jest częstym zjawiskiem w polskiej szkole. To mogą być małe złośliwości typu przydzielanie najtrudniejszych klas czy też negatywne ocenianie nauczyciela na radach pedagogicznych przy innych nauczycielach, ale też większe, np. nieodpowiadanie na „dzień dobry” czy ogłaszanie naboru na stanowisko nauczyciela, który jeszcze pracuje. Znam sytuację, że dyrektor na radzie pedagogicznej polecił nauczycielom, by nie odzywali się do jednego z nich. Wielu z nas słyszy, że na nasze miejsce za plotem czeka dziesięciu innych. Naprawdę można od tego zwariować.

ATMOSFERA LĘKU

W liście do rodziców nauczycielki i nauczyciele X Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni piszą o swojej oddanej i zaangażowanej pracy w „dziesiątce”. Co spowodowało, że odchodzą?

„Aktualny system zarządzania powoduje, że dla wielu z nas od lat panuje fatalna atmosfera pracy” – piszą.

„Powoduje ona nadmierne zmęczenie, również emocjonalne, wręcz wypalenie zawodowe. Wprowadzanie atmosfery lęku, motywowanie i nagradzanie lojalnych, spolegliwych nauczycieli, działania o znamionach mobbingu, utrudnianie pracy w innych szkołach, łamanie RODO, nieszanowanie naszego życia prywatnego, brak dbałości o doświadczonych

pedagogów, którzy reprezentują swój własny system wartości, powoduje, że nie jesteśmy w stanie dłużej pracować” – wyliczają.

W X LO nauczycielki i nauczyciele mają być motywowani do pracy poprzez porównywanie ich do papieru toaletowego, który się „choć raz rozwija”, albo odsyłanie „na kasę do Biedronki”, jeśli nie podoba im się praca pod zarządem obecnej dyrektorki. Mają słyszeć, że nie ma ludzi niezastąpionych, a do pracy tu jest bardzo dużo chętnych. Ponadto dyrektorka miała wielokrotnie powtarzać na radach pedagogicznych, że najważniejsi są dla niej „nauczyciele skromni dydaktycznie, ale za to ci, na których można liczyć”.

W liście nauczycielki i nauczyciele podkreślają:

„To nie jest prywatna »moja szkoła«, jak twierdzi dyrektorka, ale nasza wspólna placówka.”

Nauczycielki i nauczyciele przypominają, że w ostatnich latach z X LO w Gdyni ubyło wielu z nich (jedna, dwie osoby na rok), którzy „nie widzieli możliwości dalszej pracy pod tym kierownictwem”. Z ośmioma, którzy odchodzą w tym roku, jest ich w sumie 15. Obawiają się, że odejdzie jeszcze więcej.

Udało nam się porozmawiać z jedną z ośmiu osób, które złożyły wypowiedzenie.

– Od lat w X LO w Gdyni źle się dzieje – mówi w rozmowie z nami. – Obecna dyrektorka, Magdalen Piwowarska, jest mało przyjemną osobą, dwulicową, współpraca z nią od zawsze źle się układała. Wystarczy tylko wyrazić swoje zdanie, żeby wywołać konflikt. Kilko z nas było u psychiatry, bo nie dawałmy już sobie rady. Sprzeciw wobec tego, jak zarządza pracownikami, narastał w nas od lat, ale wybuchł po tym, jak poinformowała rodziców, że odchodziśmy, bo nam woda sodowa uderzyła do głowy. Wysłała listę z naszymi nazwiskami i przy każdym podała wymyślony przez siebie albo zasłyszany z plotek powód odejścia, np. działalność gospodarczą. Wcześniej

ANNA
DOBIEGAŁA





► Liceum
Ogólnokształcące nr X
w Gdyni

FOT. MARTYNA NIECKO

/ AGENCJA WYBOR-
CZA.PL

Nauczyciele nie stają w obronie ofiary mobbera, bo się boją, że stracą pracę, że będą następni, że inni się nie odezwą

zwolnienia potrafiła tłumaczyć uczniom tym, że nauczyciel nie radzi sobie z pracą w dwóch szkołach. To nie jest normalny ruch kadrowy, kiedy ze szkoły chce odejść tyłu nauczycieli. Dyrektorka ma wobec nas, Bóg wie, jakie oczekiwania. Powtarza „to nie laska być dobrym nauczycielem”, a sama spóźniała się na swoje lekcje albo w ogóle się na nich nie pojawiała.

Nauczyciel podkreśla, że wielu jego kolegów i koleżanek nie może odejść z X LO, bo nie mają alternatywy.

FOLWARCZNY KLIMAT

– Nie zdziwiła mnie treść tego listu – mówi tegoroczny absolwent X LO i opowiada, jak na początku drugiej klasy, kiedy uczennice i uczniowie wrócili na krótko do szkół w trakcie pandemii, w „dziesiątce” pojawiła się nowa nauczycielka historii. Od razu skradła serca młodzieży, ale po miesiącu odeszła ze szkoły.

– Bardzo dobrze zapadła mi w pamięci ostatnia lekcja z nią, już wtedy zdalna – mówi były uczeń. – Jedna z koleżanek płakała, bo uważaliśmy, że jest to najlepsza nauczycielka, jaka nas do tej pory uczyła. Powiedziała nam, że współpraca na linii nauczyciel – dyrektorka jest dla niej nie do przyjęcia.

– Obecna dyrektorka od początku nie liczyła się z nauczycielami, traktowała ich jako narzędzia do

wykonywania poleceń – mówi były pracownik X LO. – Pracowałem w dwóch szkołach, żeby móc związać koniec z końcem, to postawiła mi ultimatum: albo pracuję tylko w „dziesiątce”, albo odchodzę. Odszedłem. Już wtedy, a było to ponad 10 lat temu, rodzice skarżyli się na nią do organu prowadzącego.

– W X LO w Gdyni musi być już naprawdę źle, skoro nauczyciele zdecydowali się mówić o tym głośno – zauważa Violetta Kalka. – To jest jedyna metoda, by coś się zmieniło. Jeśli nauczyciele rozmawiają o problemie pokątnie, nic się nie dzieje. Dopiero jak ze szkoły chce odejść 30 osób, robi się głośno.

Twórczyni grupy „Uwaga, mobber w szkole” mówi, że teraz nauczyciele mają swoje #MeToo [po ang. „ja też”, ruch obywatelski początkowo skupiony na problemie molestowania].

– Zaczyna mówić jeden, dołączają kolejni. Jest wysyp, bo mamy dość przemocy w szkołach – dodaje.

– To, co dzieje się w „dziesiątce”, niestety dotyczy wielu szkół w Polsce. Brak jest komunikacji na linii dyrektorka – nauczyciele, panują za to, jak ja to nazywam, folwarczne klimaty. Gdy nauczyciele doznają przemocy ze strony dyrektorki, przenoszą to na uczniów. Nie da się założyć maski i udawać, że nic się nie stało, kiedy wyszło się z placzem z gabinetu dyrektorki czy dyrektora. Moja koleżanka, nauczycielka z innej szkoły, była ofiarą tak ostrego mobbingu, że mąż niósł ją na rękach do szpitala psychiatrycznego.

Twórczyni grupy „Uwaga, mobber w szkole” zwraca uwagę na tzw. gang mobbera, czyli osoby, które za to, że sprzyjają dyrektorowi lub dyrektorce, otrzymują różnego rodzaju gratyfikacje, m.in. finansowe.

– Problem z mobbingiem w szkołach bierze się stąd, że dyrektorzy są wybierani z klucza politycznego albo towarzyskiego – mówi Kalka. – W mniejszych miejscowościach, gdzie o pracę w szkole trudniej, mobbing ze strony dyrektorki potrafi być jeszcze silniejszy. Marzę o tym, by szkoły były od tego wolne.

SAMOKONTROLA

Jak Gdynia zapobiega mobbingowi w swoich szkołach?

W odpowiedzi na pismo radcy prawnego Piotra Pawłowskiego, działacza Świeckiej Szkoły, organ prowadzący zapewnia, że „w gdyńskich placówkach dyrektorzy na bieżąco monitorują relacje między swoimi podwładnymi, aby nie doszło do niepożądanych zachowań”.

Poprosiliśmy o komentarz w sprawie X LO w Gdyni władze miasta oraz dyrektorkę.

– Nie uznaję za prawdziwe stwierdzenia, że przyczyną zmian w X LO jest zły sposób zarządzania – mówi Bartosz Bartoszewicz, wiceprezydent Gdyni. – Biorąc pod uwagę osiągnięcia uczniów placówki, zainteresowanie szkołą i wyniki nauczania, można ocenić, że sposób zarządzania jest jak najbardziej odpowiedni. Obecne problemy traktujemy jako przejściowe i element prowadzonej polityki kadrowej.

W podobnym tonie wypowiada się dyrektorka „dziesiątki” Magdalena Piwowarska.

– W X LO odbywa się zwyczajny ruch kadrowy, któremu towarzyszą różne emocje. O kondycji i jakości pracy szkoły decyduje jej pozycja na trójmiejskim rynku szkół oraz rekrutacja, która jest bardzo wysoka i niezmienna od wielu lat. Nic nie wskazuje na to, aby w obecnej sytuacji miało się to zmienić – mówi.

X LO w Gdyni jest na 132. miejscu w ogólnopolskim rankingu liceów 2023 „Perspektyw”. Przez ostatni rok szkoła spadła o 49 miejsc. Z miejsca ósmego w rankingu wojewódzkim spadła na miejsce 12. ●

OGŁOSZENIE

o zamiarze dokonania podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym

Zgodnie z art. 97a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami /Dz. U. z 2023 r. poz. 344/

Burmistrz Andrychowa informuje

o zamiarze dokonania z urzędu podziału nieruchomości gruntowej o nieuregulowanym stanie prawnym,

- położonej w Roczynach, gmina Andrychów, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 3608/1 o pow. 0,0351 ha, dla której założono Zbiór Dokumentów ZD 8004 w Sądzie Rejonowym w Wadowicach, lecz właściciele nie żyją, dotychczas nie zostało przeprowadzone postępowanie spadkowe i nie ma możliwości ustalenia stanu własności, w związku z realizacją celu publicznego – wydzielienia części nieruchomości zajętej pod drogę gminną.
- położonej w Rzykach, gmina Andrychów, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 7900/5 o pow. 0,0305 ha, dla której nie ma możliwości ustalenia numeru księgi wieczystej, ani stanu własności, w związku z realizacją celu publicznego – wydzielienia części nieruchomości zajętej pod drogę gminną.

lecz właściciele nie żyją, dotychczas nie zostało przeprowadzone postępowanie spadkowe i nie ma możliwości ustalenia stanu własności, w związku z realizacją celu publicznego – wydzielienia części nieruchomości zajętej pod drogę gminną.

- położonej w Rzykach, gmina Andrychów, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 7900/5 o pow. 0,0305 ha, dla której nie ma możliwości ustalenia numeru księgi wieczystej, ani stanu własności, w związku z realizacją celu publicznego – wydzielienia części nieruchomości zajętej pod drogę gminną.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, zostanie wszczęte z urzędu postępowanie w sprawie podziału nieruchomości. Po bezskutecznym upływie ww. terminu, Burmistrz Andrychowa wyda decyzję zatwierdzającą podział nieruchomości oznaczonej jak wyżej.

Poznań, 30 czerwca 2023 r.

SYNDYK SPRZEDA: KOMPOSTOWNIA, 10 HA DZIAŁKA, PIECZARKARNIA I DOM

Sygnatura akt sądowych postępowania upadłościowego:
XV Gup 599/20

Syndyk masy upadłości „GÓRNY PRODUKCJA” Sp. z o.o. z siedzibą w Broniewicach zaprasza do składania ofert na sprzedaż w postępowaniu upadłościowym przedsiębiorstwa działającego pod firmą „GÓRNY PRODUKCJA” Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Broniewicach [KRS.0000356543] [wyciąg z warunków]:

1. Przedmiotem przetargu jest przedsiębiorstwo Upadłego to jest w szczególności ponad 10 ha działki zabudowanej kompostownią do produkcji podłoża do pieczarek wraz z wyposażeniem, pieczarkarnią wraz z wyposażeniem i domem wraz z budynkami gospodarczymi.
2. Oszacowanie wartości przedsiębiorstwa Upadłego, jest dostępne do wglądu w Kancelarii Syndyka [ul. Obornicka 330; 60-689 Poznań] lub w czytelni Sądu Rejonowego w Bydgoszczy Wydział XV Gospodarczy [ul. Toruńska 64a; 85-023 Bydgoszcz]. Dokumenty składające się na Oszacowanie Syndyk może udostępnić drogą elektroniczną.
3. Cena wywoławcza przedmiotu przetargu wynosi 14 552 000,00 zł (czternaście milionów pięćset pięćdziesiąt dwa tysiące złotych). Sprzedaż nie podlega opodatkowaniu podatkiem VAT.
4. Oferty należy składać w terminie **do dnia 8 września 2023 r. do godziny 15:00** na adres: Sąd Rejonowy w Bydgoszczy Wydział XV Gospodarczy; ul. Toruńska 64a; 85-023 Bydgoszcz
5. Warunkiem uczestnictwa w przetargu/aukcji jest wpłacenie wadium w wysokości 727 600,00 zł (słownie: siedemset dwadzieścia siedem tysięcy sześćset złotych 00/100).
6. Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym dnia **18 września 2023r. o godzinie 10:00, w budynku Sądu Rejonowego w Bydgoszczy Wydział XV Gospodarczy; ul. Toruńska 64a, 85-023 w sali nr 138.**
7. Powyższe stanowi jedynie wyciąg z warunków sprzedaży. Szczegółowe informacje o przedmiocie przetargu oraz o szczegółowych warunkach przetargu, w tym wymogach formalnych oferty, sposobie wpłacania wadium czy innych warunkach sprzedaży przedsiębiorstwa dostępne u Syndyka (Pretium Sp. z o.o. z siedzibą w Poznaniu).

W razie rozbieżności pierwszeństwo ma treść warunków.

Kontakt do Syndyka tel. 504299900, mail: pretium.kontakt@gmail.com

Busko-Zdrój, dnia 29.06.2023 r.

Znak: GKN.6853.10.2023

OGŁOSZENIE STAROSTY BUSKIEGO o zamiarze wszczęcia postępowania

Na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344),

Starosta Buski

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej w ewidencji gruntów miasta Kielce jako działki nr: **611/4, 610/5 i 612/2 (obręb 0003); 165 i 613/2 (obręb 0008) oraz 10/2, 12, 36 i 66/11 (obręb 0013)**, poprzez udzielenie inwestorowi Gminie Kielce, zezwolenia na przeprowadzenie przez ww. działki: sieci wodociągowej Ø125 mm o łącznej długości 710 m, sieci kanalizacji sanitarnej grawitacyjnej Ø160 mm, Ø200 mm o łącznej długości 1251,80 m i sieci kanalizacji sanitarnej tłocznej Ø110 mm o łącznej długości 441,90 m wraz ze studniami kanalizacyjnymi.

Wobec powyższego rzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa.

Zgłoszenia należy składać do Wydziału Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju przy ulicy Kopernika 6, pokój nr 48, w godzinach urzędowania tut. urzędu, tj. od poniedziałku do piątku: 7.30 – 15.30 lub poprzez kontakt telefoniczny pod numerem telefonu 41 370 50 13 powołując się na w/w znak sprawy.

Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 124a w związku z art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do w/w nieruchomości skutkować będzie pominięciem ich jako strony w postępowaniu o ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowych nieruchomości.

Syndyk masy upadłości Dorbud S.A. w upadłości z/s w Kielcach

zaprasza do udziału w przetargu na nabycie prawa użytkowania wieczystego nieruchomości

potożonych w miejscowości Borków, gm. Daleszyce, pow. kielecki, objętych KW nr K11L/00038764/5 i K11L/00038889/7, oznaczonych jako dz. ewid. nr 157/7 i 157/8 z obrębu 0001, o łącznej pow. 20.600 m², wraz z prawem własności budynków posadowionych na tych nieruchomościach i ruchomości.

Cena wywoławcza wynosi **2.084.674,02 zł** (dwa miliony osiemdziesiąt cztery tysiące sześćset siedemdziesiąt cztery złote i 02/100) netto.

Zainteresowani powinni składać oferty w terminie do dnia **18 września 2023 r. w Kancelarii Notarialnej Notariusza Pawła Ziemiańczyka**: ul. Nowowiejska 10 lok. 2, 00-653 Warszawa lub przestać je na adres tej Kancelarii Notarialnej listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Kancelarii Notarialnej).

Oferta wraz z wymaganymi dokumentami powinna być umieszczona w dwóch zamkniętych kopertach, jednej większej (minimum o formacie A4) i drugiej mniejszej (minimum o formacie C5), koperty powinny zostać złożone „jedną w drugą” i zaadresowane do wyżej wymienionej Kancelarii, na każdej kopercie należy podać sygnaturę akt: „V Gup 84/20”, a także umieścić w sposób wyraźny dopisek „*Oferta na przetarg dot. aktywów Dorbud S.A. – KW nr K11L/00038764/5 oraz KW nr K11L/00038889/7*” oraz dopisek „nie otwierać”, nadto na kopertach należy wskazać dane oferenta.

Oferta powinna zawierać m.in. dowód wpłaty **wadium w wysokości 208.000,00 zł (dwieście osiem tysięcy złotych)** na rachunek masy upadłości DORBUD S.A. w upadłości o nr: 16 1750 1110 0000 0000 0110 9707 (BNP Paribas Bank Polska S.A.).

Otwarcie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym w Sądzie Rejonowym w Kielcach, V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Warszawska 44, 25-312 Kielce w dniu **20 września 2023 r. o godz. 11:30, w sali nr XXV.**

Operat szacunkowy ww. nieruchomości jest dostępny w formie skanu przeszytanego za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox” na wniosek skierowany na adres e-mail: kancelaria@saltarski.com, a także do wglądu w Sądzie Rejonowym w Kielcach, V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych przy ul. Warszawskiej 44 w aktach postępowania upadłościowego DORBUD S.A. w upadłości prowadzonego pod **sygn. akt: V Gup 84/20.**

Szczegółowe warunki przetargu dostępne do pobrania na **www.saltarski.com**. Wszelkie zapytania dot. przedmiotu i warunków ww. przetargu przyjmowane są za pośrednictwem e-mail: kancelaria@saltarski.com.

Sprzedaż dokonana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej (art. 313 Prawa upadłościowego).

Zapraszam do udziału w przetargu
Syndyk Tycjan Saltarski

www.infopublikator.pl

Szybko jak na mączce

W pierwszym tegorocznym meczu na trawie w Londynie Iga Świątek przegrała łącznie cztery gemy.

Marek Deryło

Chinka Lin Zhu, mimo sporej liczby prób, tylko raz w Szlemie doszła dalej niż do II rundy, często odpadała w I. Ale przez II rundę jedyny raz przeszła akurat w tym sezonie, podczas Australian Open. I jeszcze w III pokonała Marię Sakkari, tenisistkę z TOP 10 rankingu. A w IV rozegrała dobry mecz z Wiktorią Azarenką, późniejszą półfinalistką. Wygrała pierwszy seta, w decydującym przegrała 4:6. Niedawno, podczas trawiastego turnieju w Birmingham (WTA 250), doszła do półfinału.

Mecz ze Świątek 29-letnia Lin Zhu (WTA 34) rozpoczęła dobrze, była o punkt od przełamania Polki. Ta jednak się obroniła, a później wygrała gema przy serwisie rywalki i następnie wyszła na prowadzenie 3:0. Po pięciu gemach było 5:0 dla liderki rankingu. Wygrała pierwszego seta 6:1.

– Wiemy, że trawa nie jest twoją ulubioną nawierzchnią kortu... – takie słowa usłyszała w ubiegłym tygodniu 22-letnia Polka i uśmiechnęła się szeroko: – Może będzie [ulubioną]?

Grała na trawie w Bad Homburg, były to jej pierwsze w sezonie mecze na tej nawierzchni. Jedyna próba przed Wimbledonem – Szlemem, w którym rok temu odpadła w III rundzie i mówiła: „Brakuje mi na-



FOT. ALASTAIR GRANT / AP

rzędzi do gry na trawie”. Rok wcześniej odpadła w IV rundzie.

„Tomasz Wiktorowski: Najważniejsza jest wiara” – tak został zatytułowany w „Rzeczpospolitej” wywiad z trenerem Igi Świątek; wywiad, który ukazał się w weekend wielkanocny w tym roku. Wiara we własne umiejętności, we własny talent.

W Bad Homburg w Niemczech Świątek sprawiała wrażenie takiej, która podąża za słowami trenera. Bil z niej optymizm, jakby wbijała sobie do głowy, że na trawie będzie za chwilę prawie tak dobra jak na mączce (np. tej w Paryżu, na której w czerwcu po raz trzeci wygrała Rolanda Garrosa).

Ale różnica między grą na tych nawierzchniach jest duża. Na mączce piłka odbija się wyżej, a też po odbiciu traci sporo prędkości – Świątek ma więcej czasu i miejsca na „złó-

Czułam się pewnie na korcie

IGA ŚWIĄTEK

po wygranej z Lin Zhu

nie się” do forhendy. I może dzięki temu uderzeniu lepiej się bronić oraz łatwiej przechodzić do ofensywy. Na trawie gra jest dużo szybsza, a piłka odbija się niżej – i to jest niewygodne dla Świątek. Ona uderza forhendem charakterystycznie – z dużym zamachem, wszystko wygląda tak, jakby rzucała łąso, po uderzeniu bardzo często prowadzi rękę wokół głowy – na

trawie ma mniej czasu i miejsca, by odpowiednio „złożyć się” do tego zagrania. Stąd mogą brać się błędy, nieczyste uderzenia.

Wiktorowski mówił niedawno, że pracują nad specjalną na trawę modyfikacją forhendy. Ale czasu jest mało, sezon gier na kortach trawiastych jest niezwykle krótki. Świątek zaznaczała, że nie jest problemem samo wprowadzenie zmian, ale ich „zautomatyzowanie” w tak krótkim czasie. Mówiąc o zmianach, Świątek mówiła o innym sposobie poruszania się, z uwagi na to, że na trawie jest mniej stabilnie. Przypomniała to sobie i kibicom w piątym gemie pierwszego seta z Chinką, kiedy poślizgnęła się i upadła na kort.

W Bad Homburg Polka grała bardzo dobrze, wygrała trzy mecze i wycofała się z turnieju. Ale też miała rywalki spoza światowej czołówki.

Wczoraj na początku drugiego seta Chinka wyszła na prowadzenie 1:0, a następnie – przy serwisie Świątek – wygrywała 40:15. Ale nie zdołała przełamać naszej reprezentantki. W trzecim gemie – po świetnym zagranu bekken-dem – Polka zabrała serwis rywalce. Później Lin Zhu wygrała gema przy podaniu Świątek, ale następnie znów została przełamana. Świątek prowadziła 3:2, a później 4:2. Przy wyniku 4:3 mecz przerwano ze względu na deszcz. Gdy dach zamknięto i tenisistki wróciły do gry, Polka szybko wygrała gema przy swoim serwisie, a później zamknęła mecz. Zwyciężyła 6:1, 6:3.

– Czułam się pewnie na korcie – powiedziała po meczu.

Jutro w II rundzie zagra z Włoszką Martiną Trevisan (WTA 64) albo Hiszpanką Sarą Sorribes Tormo (WTA 84).

Transmisja turnieju w sportowej sekcji Polsatu. ●

Juventus chce ugody, Szczęsny też na sprzedaż

Wstrząsany kolejnymi turbulencjami Juventus wymyśla się na nowo i najlepszy piłkarz reprezentacji Polski minione go sezonu stał się dla niego za drogi.

Turyński klub cały czas urzęduje w nowej rzeczywistości, smutnej i biednej. Niedawno trzymał pod korkami całą włoską Serie A, wygrywając ją sezon w sezon w latach 2012-20, w przyszłym sezonie nie wystąpi nawet w Lidze Mistrzów. Na boisku drużyna na nią zasłużyła, ale za kaskadę przestępstw finansowych szefostwa – już byłego, zarządcy gremialnie podali się jesienią do dymisji – została ukarana odjęciem 10 punktów.

Spadła na siódme miejsce, co skazuje ją na udział w Lidze Konferencji. Czasownika „skazuje” uży-

wamy nieprzypadkowo, ponieważ to rozgrywki poniżej godności podupadłego turyńskiego potentata. Dlatego klub, któremu za łamanie finansowego fair play grożą jeszcze sankcje nałożone przez UEFA, chce negocjować z europejskimi władzami. Zamierza zaakceptować całkowite wykluczenie z kontynentalnych rozgrywek na rok, ale uniknąć kolejnych grzywn lub innych konsekwencji.

Cel: rozrzedzić kalendarz gier w przyszłym sezonie i całą energię zainwestować w sukces w Serie A, a tym samym – powrót do Champions League. Skutek uboczny: brak konieczności utrzymywania w kadrze dwóch świetnych bramkarzy.

33-letni Wojciech Szczęsny jest niekwestionowanym numerem jeden w turyńskiej bramce, poza tym należy do najwierniejszych ulu-

bieńców Massimiliano Allegriego – w przeszłości w czasach kryzysu Polak otrzymywał od trenera ogromne wsparcie, nawet mieszkał po sąsiedzku. W normalnych okolicznościach nikt by nie pisał o możliwości transferu.

Dzieje się jednak nienormalnie i Juventus musi oszczędzać, przeprojektowywać kadrę, wymyślić swoje funkcjonowanie na nowo. A w bramce ma dwóch świetnych fachowców, w rezerwie trzyma dwa lata młodszego Mattię Perina, niedysiejszego reprezentanta Włoch. Ustępuje on klasą Polakowi, ale nie w stopniu odpowiadającym gigantycznej różnicy w pensjach.

Perin, który w ostatnim sezonie rozegrał na satysfakcjonującym poziomie 18 meczów i również daje gwarancję solidnego chronienia bramki, zarabia 1,5 mln euro

rocznie, więc klub wydaje na niego 2,78 mln brutto. Szczęsny pobiera aż 6,5 mln – najwięcej na swojej pozycji w całej lidze włoskiej – co obciąża budżet Juve 12 mln z okładem.

Włoskie media, także w materiałach podpisanych przez żytych z klubem lokalnych reporterów turyńskich, zgodnie donoszą, że szefowie klubu chętnie zaakceptowali by rozstanie z bramkarzem, gdyby kontrahent zaproponował im około 15 mln euro. Przy okazji oddaliliby ryzyko, że po następnym sezonie, gdy wygaśnie kontrakt Polaka, stracą go za darmo.

Szczęsny czuje się w Turynie doskonale, lubią go fani, i powtarza, że nigdzie się nie wybiera. Ale łatwo dopiero się zaczęło, jest długie, a zbijający budżet płacowy zarządcy Juve mogą naciskać, przedstawić atrakcyjne opcje. Polak prze-

żywa bowiem najznakomitszy moment w karierze. Ilekroć reprezentacja kraju zdołała osiągnąć w minionym półroczu z okładem przyzwoite wyniki, najwięcej zadowolęczała właśnie Szczęsnemu.

Między słupkami Juventusu też zdarzało mu się ratować drużynę przed kanonadą rywali, więc paradoksem jest, że to jego los wygląda na niepewny, a nie Arkadiusza Milika. 29-letni napastnik wiosną miał słabiutką, ale wpisuje się w strategię redukcji kosztów – turyńscy najpierw zrezygnowali z klauzuli wykupu wypożyczonego z Olympique Marsylia piłkarza, by następnie zbić cenę z umówionych wcześniej 8 do 7 mln euro. To wyjątkowo promocyjna kwota, mowa o snajperze z ustaloną renomą w czołowych ligach kontynentu. ●

Rafał Stec

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imieliński, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Uliśo
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Fundacja „Serce dla Maluszka” zwraca się z prośbą o pomoc w leczeniu i rehabilitacji podopiecznej

Wiktorii Andalukiewicz.

We wczesnym dzieciństwie stwierdzono u Wiktorii astmę oskrzelową, alergię, atopowe zapalenie skóry, w późniejszym czasie stwierdzono idiopatyczne skrzywienie kręgosłupa oraz refluks przełyku. W 2016 r. nagle zmarł tata Wiktorii, od tego czasu Wiktorię i jej brata wychowuje samotnie mama. W październiku 2021 r. zdiagnozowano u mamy chłoniaka Hodgkina, od października przeszła kilka cykli chemioterapii i obecnie oczekuje na przeszczep swoimi komórkami macierzystymi w klinice transplantacji we Wrocławiu. Dlatego za pośrednictwem tego apelu zwracamy się do Państwa o wsparcie finansowe na leczenie i rehabilitację Wiktorii.

Fundacja „Serce dla Maluszka”

85 1160 2202 0000 0001 9214 1142

z dopiskiem: (48) Wiktorii Andalukiewicz na ochronę zdrowia



OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34257013